Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sara" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 158.
Telefon Administracyi 1261.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie.	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 537. Lwów, poniedziałek dnia 19. lutego 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Skon hr. Aehrenthala.

Z ostatnich chwil.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn- und Montagszeitung" donosi, że hr. Aehrenthal w chwili, gdy nadeszło odręczne pismo cesarskie, był jeszcze przytomny. Wprawdzie nie mógł sam pisma odczytać, ale zrozumiał jego treść, gdy je odczytano i był nadzwyczaj wzruszony tym dowodem łaski cesarskiej.

Pogrzeb.

Wiedeń. (Tel wł.) Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 2·30. Na życzenie cesarza pogrzeb, który odbywa się na koszt kasy dworskiej będzie nadzwyczaj wspaniały i uroczysty. Po pokropieniu zwłok w Michaelerkirche uda się karawan na dworzec, skąd zwłoki przewiezione będą do miejscowości Doxau. Tam odbędzie się pogrzeb w piątek o godz. 2·30 po południu.

Kondolencye.

Wiedeń. (TBK.) Generalny adjutant hr. Paar przybył do hr. Aehrenthalowej i wręczył jej pismo odręczne monarchy, ułożone w bardzo serdecznych słowach.

Od cesarza niemieckiego nadszedł telegram, w bardzo ciepłych słowach zredagowany. Nadzwyczaj serdeczny telegram nadesłał król rumuński.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh złożył osobiście kondolencyę w ministerstwie spraw zagranicznych, wystosował do tegoż ministerstwa oficyalne pismo kondolencyjne imieniem gabinetu i przesłał hrabinie Aehrenthalowej kondolencye.

Rzym. (TBK.) Król włoski wysłał telegram kondolencyjny do cesarza Franciszka Józefa z powodu śmierci hr. Aehrenthala i wyraził także wdowie swe współczucie.

Konstantynopol. (TBK.) Sułtan wystosował telegram kondolencyjny do cesarza i kazał też drugiemu szambelanowi wyrazić kondolencye w ambasadzie austro-węg. Porta wyraziła kondolencyę rządowi austro-węg. i poleciła ambasadorowi tureckiemu w Wiedniu, by wyraził wdowie kondolencyę.

Następca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarskie pismo odręczne, zawierające nominacyę hr. Berchtolda, ukaże się jutro w „Wiener Zeitung".

Dalsze zmiany.

Praga. (Tel. wł.) „Union" donosi, że baron Burian poda się niebawem do dymisyi, a jego stanowisko obejmie obecny namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe. Dymisya Buriana nastąpi z przyczyn czysto formalnych, a nie rzeczowych, dlatego, ponieważ hr. Berchtold jest poddanym węgierskim, a nie uchodzi, aby 2 tak ważne portfele rządu wspólnego spoczywały w ręku Węgrów.

Sesya wiosenna.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn- und Montags-Ztg." donosi, że wiosenna sesya parlamentu rozpocznie się dopiero 5 marca.

Z kraju wiecznych sporów.

Praga. (Tel. wł.). „Samostatnost" donosi, że wiceprezydentem czeskiej Rady szkolnej krajowej został zamianowany radcą dworu Schedlbauer. „Samostatnost" ostro występuje przeciw tej nominacyi z powodu niemieckich i klerykalnych tendencyi Schedlbauera.

Teatr a święta.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" donosi, że po porozumieniu z Watykanem ministerstwo spraw wewnętrznych wyda tymi dniami rozporządzenie, znoszące zakaz urządzania przedstawień teatralnych w Wielki Czwartek, w Wielką Sobotę i w dzień Bożego Ciała.

Z Węgier.

Między walką a kompromisem.

Budapeszt. (TBK.) Stronnictwo Kossutha powzięło na wczorajszej naradzie uchwałę tej treści, iż uznaje oświadczenia, zawarte w mowie Khuena za niewystarczające, aby na ich podstawie stronnictwo miało zmieniać swe stanowisko wobec przedłożeń wojskowych.

Stronnictwo Justha uchwaliło, co następuje: Ponieważ oświadczenie rządu dowiodło, iż ani na polu spraw wojskowych, ani pod względem sprawy reformy wyborczej nie przyszło do zadawalającego rozwikłania sytuacyi, będzie stronnictwo prowadziło w Sejmie nadal dotychczasową walkę przeciw przedłożeniom wojskowym. Justh zakomunikuje tę uchwałę w Izbie.

Stronnictwo ludowe nie weźmie udziału w obstrukcyi, jakkolwiek na przedłożenia wojskowe nie godzi się.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj przed południem odbyła się konferencya między hr. Khuenem, Tiszą i prezydentem Izby Navayem.

Poczyniono już wszystkie przygotowania do walki z opozycyą, ale zdaje się, że dopiero za 2 tygodnie rozpocznie się właściwa walka. Na dzisiejszem posiedzeniu nie przyjdzie jeszcze do żadnych oświadczeń politycznych poszczególnych stronnictw, bo po przemowie prezydenta, poświęconej zmarłemu ministrowi spraw zagranicznych, posiedzenie na znak żałoby zostanie zamknięte.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kuloarach rozeszła się dziś pogłoska, że między rządem a kossuthowcami przygotowuje się kompromis.

W Bośnii staje się gorąco.

Sarajewo. (TBK.). Tutejsi Chorwaci urządzili wczoraj demonstracyę przeciw Węgrom. O godz. 6 wieczór zebrał się na placu przed katedrą tłum, śpiewający pieśni narodowe. Gdy wkroczyła policya z wezwaniem do rozejścia się, posypały się z tłumu kamienie i padły strzały rewolwerowe. Wówczas policya z białą bronią w ręku tłum rozproszyła. Zabity został wystrzałem z rewolweru pewien student, Mahometanin. Pewien policyant jest ciężko ranny. Starcia z policyą ponowiły się. O godz. 9 wieczór nastał spokój.

Sprawy zagraniczne.

Macedońskie zabawki.

Konstantynopol. (TBK.) W Kiczewie (wilaj. monastyrski) wybuchła wczoraj popołudniu w biurze policyjnem bomba. Jeden ze sprawców zamachu zginął, drugiego uwięziono. Pięć osób rannych. Część budynku zburzona.

Jaki generał, taka wojna.

Rzym. (TBK.). Do Ag. Stefaniego donoszą z Trypolisu, że gen. Caneva objął znów dowództwo nad armią włoską. Ogólne położenie niezmienione.

Smutny koniec prób.

Londyn. (TBK.) Kapitan de Winckel z włoskiego oddziału żeglugi powietrznej, który bawi w Anglii od kilku tygodni w celu zbadania i ewentualnego zakupna aeroplanów dla rządu włoskiego, spadł wczoraj koło Salsbury podczas lotu i złamał obie nogi, oraz doznał innych jeszcze ciężkich ran.

Wśród serdecznych przyjaciół.

Teheran. (TBK.) Posłowie angielski i rosyjski wczoraj wręczyli rządowi perskiemu spodziewane wspólne oświadczenie. Treści jego nie ogłoszono.

Z zaboru i caratu.

Zagmatwana sensacya.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj zgłosił się w sądzie adwokat Łaski i zeznał, że Zawadzki oznajmił mu, że mieszkanie wynajęła u niego jakaś kobieta w czarnym kostyumie pluszowym. Wynikałoby z tego, że ta właśnie kobieta jest wmieszana w sprawę morderstwa Chrzanowskiego.

„Kuryer Poranny“ donosi, że Zawadzki, dowiedziawszy się, iż ciągle zgłaszają się świadkowie zeznający przeciw niemu, zbiegł z Warszawy.

Szubienica dla małoletniego waryata.

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawski sąd wojenno-okręgowy zasądził wczoraj 19-letniego Stanisława Kożuchowskiego, oskarżonego o dokonanie 7 napadów bandyckich w r. 1906, na śmierć przez powieszenie.

W czasie popełnienia swych czynów liczył Kożuchowski lat 13. Gdy go aresztowano, oddano go do zakładu w Tworkach, celem poczynienia na nim obserwacyi. Z Tworek jednak Kożuchowski uciekł i dopiero kilka lat później zdołano go uchwycić.

Różne.

Zaprzysiężenie Ks. Sapiehy.

Wiedeń. (TBK.). Cesarz zaprzysiągł o g. 10 przedpoł. nowomianowanego ks. biskupa krakowskiego Adama ks. Sapiehę.

Wróg sztuki polskiej.

Kraków. (Tel. wł.) W willi dyrektora Fałata w Bystrzycy popadł pies w wściekliznę i pokąsał dyr. Fałata i całą jego rodzinę. Wszyscy znajdują się obecnie w zakładzie prof. Bujwida.

Brylantowe wesele arcyksięcia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przedpołudniem hr. Stürgkh w swem własnem imieniu i w imieniu całego gabinetu złożył gratulacye arcyks. Rainerowi, który jak wiadomo dnia 21. bm. obchodzi uroczystość brylantowego wesela.

Arcyks. Rainer zaofiarował na rzecz humanitarnego stowarzyszenia wojskowego „Kriegsmedaillen fonds“ 5000 kor.

Oszuści.

Paryż. (Tel. wł.). Dyrektor i przkurzysta „Société generale des fonds d'état“ zostali aresztowani pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Krwawe szlaki lotnictwa.

Londyn. (TBK.). Dzienniki donoszą, że w San Francisco spadli lotnicy Niemiec Hoff i Anglik Glenmartin. Hoff zabił się, Glenmartin wyszedł bez zranienia. Oba latawce zupełnie się roztrzaskały.

Strajk dokowców.

Glasgow. (TBK.). Położenie w dokach znowu poważne, gdyż robotnicy nie chcą pracować według nowego układu. Tysiące ton towarów wartości kilku milionów funtów szterlingów leżą w dokach, a nikt nie waży się ich dotknąć. Jedna z firm tutejszych, która prosiła o ochronę policyi w celu ekspedyowania posyłki, otrzymała zawiadomienie, że policya nie uważa za rzecz wskazaną wysyłania towarów. Jeżeli firma chce to uczynić, niech robi to na własną odpowiedzialność. Inne firmy nie chcą przyjmować transportu nawet towarów, ulegających łatwo zepsuciu, o ile nie otrzymają osłony wojska.

Echa ucieczki Siczyńskiego.

Czwarty dzień rozprawy.

(*Telefonem od specyalnego sprawozdawcy*).

Stanisławów, 19 lutego.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 9'30, a to z tego powodu, że sala, w której dotąd prowadzono rozprawę, była zajęta przez sąd przysięgłych.

Nastąpiło dalsze

przesłuchanie świadków.

Św. Michał Wyrwa, b. starszy dozorca więzienny, wyjaśniał obowiązki komendanta warty, który ma 4 razy kontrolować cele. Reszta rezerwy stoi przy kracie. Na zapytanie, czy członkowi tej rezerwy wolno się oddalić, świadek zaprzecza. O sobie opowiada, że, gdy krytycznego dnia rano o 6'30 poszedł do służby, w więzieniu narobiono krzyku, że Siczyńskiego niema. Świadek wpadł do celi Siczyńskiego, a zbadawszy łóżko, przekonał się, że kraty są nienaruszone

Przeszukano następnie całą celę, żadnych śladów nie znaleziono. Współwięzień Siczyńskiego odpowiadał wymijająco.

Przew.: Pan byłeś 29 lat dozorcą, czy zdarzyło się panu coś podobnego?

Św.: Zdarzało się, że więźniowie uciekali, przepiłowawszy kraty.

Przew.: A byli tacy, którzy uciekali przez mur?

Św.: Byli.

Przew.: A były ślady na murze?

Św.: Były.

Przew.: A w wypadku obecnym?

Św.: Przeszliśmy cały mur dokoła i nie znaleźliśmy żadnych śladów.

Wotant Szydłowski: W jakiej porze odbywały się takie ucieczki przez mur?

Św.: Zawsze w porze nocnej.

Wotant: Mimo obecności posterunków?

Św. nie umie tego wytłumaczyć. Opowiada tylko, że w jednym wypadku, gdy więzień przyłapany został na murze przez nauczyciela, osaczony zeskoczył i przebił go dłutem.

Te wszystkie wypadki wentylowane są dlatego, by ustalić, czy ucieczka była możliwa bez pomocy większej liczby dozorców.

Jeden z obrońców: Czy niema w zakładzie więźniów, którzy są wolni całą noc?

Św.: Są zaufani, którzy strzegą świń. (Wesołość).

— Czy krytycznej nocy byli tacy w „służbie“?

Św. zaprzecza, a na dalsze zapytania oświadcza, że obok chlewu jest i stajnia dla koni, w której śpi woźnica niezaprzysiężony.

Obrona żąda powołania na świadków kilku fryzyerów dla stwierdzenia, że świadek Rosenkranz, który zeznawał niekorzystnie dla oskarżonych, był zajęty u nich jako subjekt i okazał się wówczas bardzo głupkowaty.

Prok. sprzeciwia się temu, gdyż do wydania sądu o wiarygodności świadka kompetentny jest trybunał a nie kupcy, którzy mogą tylko zeznać, czy Rosenkranz dobrze strzygł i golił.

Trybunał odmawia żądaniu obrony.

Przesłuchano następnie świadków dalszych Lenkiewicza, Maryę Lenkiewicz i in.

Godzina 12 rozprawa trwa dalej.

Rozprawa nie skończy się dziś, lecz dopiero jutro. Dziś ukończone będzie postępowanie dowodowe.

Rok Krasińskiego.

Dziś rano o godz. wpół do 10 wypełnił się sędziwy nasz kościół katedralny po brzegi publicznością, która zbitym tłumem biorąc udział w nabożeństwie, pragnęła dać dowód czci, którą ogół naszego społeczeństwa żywi dla pamięci wieszcza.

Uroczystą mszę św. celebrował arcybiskup ks. Bilczewski w asystencyi licznego duchowieństwa. Między innymi asystowali mu infułat ks. Lewicki, ks. prałat Zajchowski i ks. prałat Ślusarz.

Wśród publiczności w pierwszych rzędach zauważyliśmy namiestnika Bobrzyńskiego z żoną, eksc. Tchórznickiego, radcę dworu Zaleskiego, członka Wydziału kraj. posła Jahla, marszałka krajowego hr. Badeniego, radcę Majchrowicza i innych. Radę szkolną krajową reprezentowali wiceprezydent Dembowski i radca Okęcki, Towarzystwo dziennikarzy polskich, p. Krechowiecki.

Senaty dwóch najwyższych uczelni, Uniwersytetu i Politechniki przybyły gremialnie z rektorami na czele, zjawił się też rektor Akademii weterynaryi dr. Królikowski. Sfery miejskie miały swego przedstawiciela w osobie prezydenta miasta p. Neumana. Korporacyi rzemieślniczych ani cechów nie widzieliśmy wśród tłumów. Natomiast długie szeregi młodzieży, ciągnące się wzdłuż ławek kościelnych składały zaszczytne świadectwo, że w sercach młodych żywie miłość i uwielbienie dla tych, którzy myśl polską na najwyższe wyżyny ducha podnieśli.

Kościół rozbrzmiewa głębokimi tonami poważnej, monumentalnej muzyki. To „Lutnia“ pod kierunkiem p. Cetwińskiego wykonuje mszę Beethowena.

Uderzają o sklepienie głosy solistów w tryumfalnem „*Ite missa*“, odzywa się potężnym grzmotem wtór organów.

Nabożeństwo, które stanowić będzie jeden z najpiękniejszych epizodów uroczystości ku czci Krasińskiego, zakończył podniosłą mową ks. biskup Bandurski.

Bilety na uroczystą Akademię ku czci Z. Krasińskiego, która odbędzie się w niedzielę 25 bm. o g. 11 rano w sali Tow. muz., sprzedaje komitet w biurze (muzeum Ks. Lubomirskich, Ossolineum) codziennie od g. 11 do 1 w połud. Pozostała niewielka ilość biletów w cenie 5, 3 i 2 K.

Kronika z ostatniej chwili.

Z państwowej rady kolejowej. Minister kolei zamianował w miejsce zwolnionego na własną prośbę ze stanowiska członka państwowej rady kolejowej dra Kazimierza hr. Szeptyckiego, członkiem tej rady dotychczasowego jego zastępcę dra Kornela Paygerta, posła sejmowego w Krakowie; zastępcą jego zamianował minister szambelana Pawła ks. Sapiehę, członka komitetu Tow. gospodarskiego we Lwowie, zamieszkałego w Siedliskach.

Oszustwo. Przed ławą przysięgłych stanął dziś Maks Korkes, b. właściciel składu maszyn i artykułów technicznych przy ul. Gródeckiej, który w zeszłym roku stał się niewypłacalnym. Pasywa oskarżonego wynoszą 124,014 K, aktywa zaś 70,942 K. Korkes zdobywszy sobie przez 20 lat zaufanie u dostawców swych i rozmaitych firm, miał kredyt, aż w końcu nadużył go. Mianowicie w r. 1910 pod koniec, puścił w obieg cały szereg weksli sfingowanych, t. zw.: „Kellerwechsel“ albo „Schornsteinwechsel“ na kilkadziesiąt tysięcy koron, których później nie mógł wykupić, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. Korkes oskarżony jest o oszustwo z §§ 197 i 199 u. k.

Rozprawie przewodniczy r. Lewicki, broni dr. Hlawaty. Ława przysięgłych składa się przeważnie z kupców i przemysłowców.

Rozprawa rozpisana jest na 3 dni.

Dla zagrożonego gruźlicą ucznia złożyli w naszej Administracyi w dalszym ciągu: p. H. G. 1 kor., Pp. Marya Studzińska, Walerya Kadenowa, Kazio Kaden łącznie 13 kor.

Raz do Koła. Pod tem hasłem urządza jutro w ostatni wtorek wieczór z tańcami Koło literacko-artystyczne. Panie: Aleksandrowa Czołowska, Janowa Brzeska, Klaudyuszowa Filasiewiczowa, Janowa Hawlowa, Józefowa Janicka, Aleksandrowa Kulczycka, Witołdowa Lewicka, Otmarowa Linkowa, Leonowa hr. Łosiowa, Józefowa Przybyłowiczowa i Zenonowa Wachlowska, które tworzą komitet pań, dokładają wszelkich starań, aby ten wieczór Koła, podobnie jak poprzednie, udał się przewybornie.

Sprawozdania targowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy silnej tendencyi ruch obracał się dziś na giełdzie w bardzo ciasnych granicach. Żywszy popyt panował za walorami żelaznymi.

O godz. 11 notowały: Kredyty 657'75, węgierskie kredyty 871, Länderbank 551, Unionbank 634, Koleje państwowe 733, Alpiny 915'50, Skoda 746.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lutego 1912. Dziś o godzinie 10'30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'57. Renta majowa 90'65 Węgierska renta koronowa 89'95, Akcye kredytowe 657'75. Kredytowe węg. 872'— —'—, Anglobanku 337'—, Unionbank 634'50, Bankverein 550'50, Laenderbank 551'—, —'—, Kolej państw. 733'—. Lombardy 108'75, Elbetal —'—, Fabryka broni —'—, Akcye tyton, —'—, Alpiny 915'50, Rima Muranyi 718'75, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 246'—, Ruble 254'50. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92'—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98'75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91'75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91'60, 56 listy Tow. kred. ziem. 91'20, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —'—, Akcye Banku hipot. —'—, Gal. Karp. Tow. naft. —'—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98'75, Skoda 746'—. Usposobienie spokojne.

Minister Długosz o emigracyi.

Wiedeń, 18 lutego.

(*kb*) Jedną z najżywotniejszych spraw krajowych jest kwestya uregulowania wychodźtwa, która mimo tylukrotnych przyrzeczeń rządowych i interpelacyi posłów polskich nie wyszła od szeregu lat ze stadyum przygotowawczego. Wprawdzie rząd wypracował już dwa projekty ustaw o regulacyi wychodźtwa, a mianowicie w latach 1904 i 1908, projekty te jednak nie zadowolniły ankiet zwołanych z fachowców, którym rząd koncepta owych ustaw do zaopiniowania przedłożył. Ankiety oświadczyły, iż oba projekty nie są wystarczające i wymagają uzupełnień, oraz przeróbek. Propozycye jednak ankiet nie zdołały stworzyć podstawy dla wypracowania jednolitej ustawy, któraby odpowiadała najżywotniejszym interesom kraju naszego, najbardziej w kwestyi emigracyjnej interesowanego i któraby kładła tamę dalszemu szerzeniu się emigracyjnej choroby.

Sprawą uregulowania wychodźtwa zajmuje się żywo i gorliwie obecny minister dla Galicyi p. Władysław Długosz, który też w czasie ostatniego swego pobytu we Lwowie zwołał w tej kwestyi konferencyę posłów parlamentarnych i sejmowych i innych osobistości w tej kwestyi kompetentnych i interesowanych. Korespondent wasz miał sposobność mówienia z ministrem o kwestyi emigracyjnej i usłyszenia jego zapatrywań na tę sprawę, popartych bogatym materyałem cyfrowym, a zdumiewających głęboką znajomością sprawy.

— Ministerstwo dla Galicyi — mówił eksc. Długosz — bardzo gorąco już od dawna zajmuje się kwestyą uregulowania wychodźtwa, którą osobiście po załatwieniu kwestyi budowy dróg wodnych uważam za najpierwszą i najżywotniejszą ze spraw krajowych. Kwestyę uregulowania wychodźtwa rozwiązać może jedynie rozumne ustawodawstwo emigracyjne i obecne starania winny iść w tym kierunku, by przyjście do skutku ustawy wychodźczej umożliwić i przyspieszyć. W latach 1904 i 1908 rząd wypracował dwa projekty ustaw o wychodźtwie, które jednak poddane opinii znawców fachowych ze względu na zbyt wielkie różnice w ich poglądach i zapatrywaniach — w korrekturze nie dojrzały w planową, jednolitą ustawę, jakaby właśnie mogła wstrzymać dalsze tempo i rozmiary gorączki wychodźczej, którą szkodniki wśród ludu sztucznie dla własnego zysku podtrzymują.

Ministerstwo dla Galicyi przejęte ważnością sprawy wychodźczej poczyniło u rządu starania, celem przyspieszenia przyjścia do skutku ustawy emigracyjnej i spowodowało ministerstwo handlu do zwołania osobnej ankiety emigracyjnej, która odbędzie się w Wiedniu w ciągu marca br.

Aby poprzednio omówić pytania, które imieniem Galicyi przedłożyć należy tej ankiecie — mówił dalej pan minister — w czasie mej ostatniej bytności we Lwowie zwołałem prywatną konferencyę dla przeprowadzenia dyskusyi nad poszczególnemi punktacyami odnośnie do kwestyi uregulowania wychodźtwa. Chodziło mi przedewszystkiem o to, aby przez ową dyskusyę doprowadzić do wzajemnego porozumienia się co do szeregu punktów, które mogłyby okazać się przy ankiecie spornymi. a więc w konsekwencyi chodziło mi o zapewnienie zgodnego wystąpienia ekspertów galicyjskich na sygnalizowanej ankiecie we Wiedniu. Takie poprzednie omówienie kwestyi zasadniczych oraz punktów co do których już w toku ankiety mogłyby wyłonić się ze względu na różnice zdań wątpliwości — ułatwi ankiecie planową pracę, więc w rezultacie przyczyni się do przyspieszenia sprawy przyjścia do skutku ustawy wychodźczej.

— Więc pan minister uważa, iż kwestya rozwiązania sprawy wychodźczej przez odpowiednie ustawodawstwo jest dla kraju naszego najbardziej piekącą?

— Ruch wychodźczy, toczący dziś na kształt raka Galicyę, zagraża po części i naszemu bytowi narodowemu. Załatwienie tej sprawy emigracyjnej w interesie kraju już dłużej odwlekanem być nie może, zwłaszcza że każda chwila przynosi nam coraz to nowe ciężkie straty tak pod względem gospodarczym, jak i narodowym. Konieczną jest taka opieka nad wychodźcami, któraby sprawiła, iżby kraj pozbywając się ludzi z kraju nie tracił ich dla siebie zupełnie, lecz aby oni utrzymywali nadal z krajem węzły, aby tak kraj z emigracyi nieuniknionej dziś jeszcze miał korzyści, jak i emigranci mieli korzyści z kraju. Koniecznem jest także ustawodawstwo, któreby chroniło naszych obywateli wychodzących za granice państwa i kraju od wyzysku którego ofiarą pada ogromny procent emigrantów

— Cyfry dowodnie świadczą o konieczności rozwiązania w interesie Galicyi kwestyi wychodźczej. One są dość wymowne, niech pan ich mowy posłucha — kontynuuje swe wywody minister Długosz. — Do 1906/7 najwyższe cyfry wychodźców wykazywały Włochy. Ale rząd włoski, widząc, iż wyludnienie państwa czyni zastraszające postępy, iż państwo z emigracyi nie ma żadnej korzyści — jął się środków zaradczych, aby na przyszłość wstrzymać klęskę wychodźtwa, lub przynajmniej wyciągnąć z emigracyi pewne korzyści dla państwa włoskiego. Akcya rządu włoskiego w kierunku takiego rozwinięcia przemysłu wielkiego i rękodzieła, oraz podniesienia rolnictwa, któreby dały pracę szukającym zarobku mieszkańcom — zrobiła w części swoje. A poza tem rząd sam przedsięwzięciem całego szeregu robót inwestycyjnych dał zatrudnienie tysiącom ludzi, uwalniając ich tem samem od koniecznego wychodźtwa po kawałek chleba. Do wstrzymania i złagodzenia febry emigracyjnej świetnie przyczyniły się ustawy wychodźcze wypracowane znakomicie, tak wzorowe, iż mogą służyć jako idealny przykład dla innych państw, które dobrego, współczesnym wymogom odpowiadającego ustawodawstwa emigracyjnego dziśnie mają. Jeszcze jeden ważny moment włoskiej polityki antyemigracyjnej należy zaobserwować i podkreślić. Zasada: jeśli emigracyi nie da się zupełnie usunąć, jeśli ona jest konieczną i nieuniknioną, to z emigracyi poddanych włoskich musi mieć korzyść państwo włoskie — zwyciężyła. I ona stanowi punkt wyjścia dla polityki kolonialnej Włoch. Może najpoważniejszym z motywów aneksyi Trypolitanii jest chęć rzucenia tam tych tysięcy ludzi, dla których na półwyspie Apenińskim nie ma dostatecznej pracy i dość chleba.

— W rezultacie całej antywychodźczej akcyi Włoch — zeszły one od r. 1906/7 z pierwszego miejsca na liście europejskiego wychodźtwa na plan drugi. Włochy ustąpiły smutnego pierwszeństwa Austro-Węgrom. Monarchia Habsburgów polityki kolonialnej w szerszem tego terminu znaczeniu nie uprawia. Austro-Węgry muszą sobie dla wstrzymania pędu wychodźtwa radzić akcyą wewnętrzną i rozumnem ustawodawstwem emigracyjnem — dorzuca refleksyjnie minister-rodak.

— Zapowiedziałem panu ilustracyę cyfrową — mówi dalej eksc. Długosz — a więc przystąpmy do niej. W r. 1910 emigracya zamorska i sezonowa mieszkańców monarchii austro-węgierskiej wynosiła razem 601.961 osób. Z Galicyi, najrozleglejszego, ale i najuboższego z krajów koronnych, wyruszyło w r. 1910 przeszło 100.000 wychodźców za morze, z czego do Stanów Zjednoczonych Ameryki 83.000 (w tej liczbie 61.000 Polaków, a 22.000 Rusinów). Pozostałe 17.000 ludzi udało się do Kanady, Brazylii i Argentyny. Równocześnie opuściło kraj 170.000 robotników sezonowych, po połowie niemal Polaków i Rusinów. W Galicyi w ostatnich latach zauważyć się daje wzrost ruchu oświatowego. Z postępem oświaty idzie naturalnie wzrost emigracyi, bo potrzeby ludności oświeconej rosną. Dlatego ruch wychodźczy w Galicyi zachodniej daje się silniej odczuć, aniżeli na wschodzie kraju, gdzie oświata powolnymi stąpa krokami.

Galicyjska emigracya jest złem, głównie wynikającem z nieszczęsnego rozdrobienia własności chłopskiej. Jest rzeczą jasną, że taka znaczna strata ludności, jak wspomniane za r. 1910 owe 100.000, obojętna, czy stała, czy — jak emigracya sezonowa — jedynie przejściowa, odbić się musi na strukturze ludności krajowej, zaciążywszy poprzednio i na gospodarczych stosunkach kraju. Zresztą niech cyfry mówią i dalej.

— Strata ludności Austryi, skonstatowana przez 3 ostatnie spisy ludności (w latach 1890, 1900 i 1910), wynosi ogółem 1,290.640 głów, z czego na samą Galicyę przypada aż 67·16 procent, bo 866.789 głów. Strata Galicyi jest 2 razy wyższą od straty Czech, 3 razy od straty Śląska, 12 razy od straty Karyntyi, zaś blisko 3 razy wyższą od ogółu innych krajów koronnych.

— Wedle wypracowywanej obecnie przez centralną Komisyę statystyczną statystyki retrospektywnej, opuściło Austro-Węgry, począwszy od r. 1870:

wychodźców zamorskich 3,542.254
a wychodźców sezonowych około 2,500.000

— Ogół austryackiej emigracyi zamorskiej, wedle statystyki wychodźczej, wynosił w tychże latach 1,840.106 głów. Cyfra ta jest i pokaźna i zatrważająca. Według niej dadzą się w przybliżeniu zestawić straty, poniesione przez Austryę, skutkiem emigracyi zamorskiej. Więc:

a) przewożne dla 1,840.106 wychodźców po 160 koron od osoby*) . . . . . 294,416.960 K

b) ogół kwot, zabranych przez wychodźców z kraju licząc nizko po 20 dolarów, tj. 100 koron od osoby . . . 184,010.600 „

c) strata społeczno-gospodarcza, tj. pieniądze, wydane na wyżywienie, mniej więcej 1,200.000 wychodźców, którzy nie wrócili już więcej do kraju, liczona po 2000 koron (na emigracyę powrotną odtrącono tu 30 procent; czy procent ten, w odniesieniu specyalnem do Galicyi, nie zbyt optymistyczny? — *Przyp. koresp.*) . . . 2.400,000.000 „

Razem więc straty Austryi poniesione skutkiem emigracyi a obliczone w pieniądzach, wynoszą 2,878.427.560 K.

— Tak wyglądają straty — ciągnie dalej minister Długosz — słuszność jednak nakazuje przeciwstawić im zyski powstałe z przesyłania przez wychodźców znacznych oszczędności do kraju. Ministerstwo skarbu oblicza, jako przypływ oszczędności z emigracyi za lata 1893—1910 dla Austryi na 939.113.000 K. Cyfrą tą objęte jednak zostały kwoty przekazane jedynie drogą bankową. Doliczyć więc należy do nich sumy przekazane pocztą w drodze przesyłek pieniężnych, a wynoszące dla Austryi 169,812.000.

Odnośnie do lat 1870—1893 nie prowadzono urzędowej statystyki zysków z emigracyi. Tu należało użyć przecięcia, a na jego podstawie cały dochód, jaki wpłynął do Austryi z emigracyi za okres 1870—1910 wyniósłby 1.373,925.000 K, w porównaniu ze stratami 2.878,427.000 K — końcowe passywum z emigracyi wyniosłoby tedy bardzo poważną kwotę 1.504,502.000 koron. Mówiąc o zyskach z emigracyi należy też wspomnieć o pieniądzach, które przychodzą do Austryi, a głównie do Galicyi drogą t. zw. „listów amerykańkich". Jednakże posyłki pieniężne uskuteczniane listami zwyczajnymi usuwają się z pod kontroli statystycznej. Oceniaćby je można tylko fantazyą, a fakt, że dziś „listy amerykańskie" są już rzadkimi gośćmi.

— Dotychczas mamy cyfry odnoszące się do wychodźtwa z całego państwa austryackiego. Interesujące byłyby cyfry strat, powstałych przez emigracyę w odniesieniu do Galicyi.

— Sami je sobie wyliczymy — mówi minister Długosz. Ponieważ emigracya galicyjska wynosi przeszło 50 procent emi-

*) Kontradmirał Gera d'Adami, w obliczeniach swych ocenia przewożne na przeciętną kwotę 200 koron od osoby. Zdaniem ministra Długosza ocena ta jest zbytnio wygórowana ze względu na to, iż normalna cena biletu wynosi 180—225 koron, dla dzieci zaś połowę. Ja obliczałbym przewożne przeciętnie po 180 koron od głowy.

gracyi ogólno-austryackiej, więc ogólna strata Galicyi wyniesie przynajmniej połowę strat poniesionych przez wszystkie kraje austryackie. Bilans wychodźtwa zamyka się przeto dla naszego kraju za 40 ostatnich lat stratą w przybliżeniu wynoszącą 752,251.000 koron. Kwota ta strat w odniesieniu do Galicyi, zdaje się jednak, będzie podana stosunkowo za nizko. Bo nie wliczamy w tem passywum ani ogromnych strat, jakie kraj poniósł i ponosi przez brak robotnika rolnego, bo nie uwzględniamy kosztów utrzymania tych emigrantów, którzy okaleczali i schorowani, niezdolni do dalszej pracy, powrócili z za morza**).

— Wspomniał pan minister poprzednio o stratach narodowych, jakie ponosimy skutkiem gorączki wychodźtwa...

— I na to odpowiedź da statystyka. Emigracya zamorska po zalaniu Galicyi zachodniej i środkowej, a to wzdłuż Sanu, szerzy się i w Galicyi wschodniej śladem rozsiedlenia się ludności polskiej. Na podstawie statystyki emigracyjnej wynosi wychodźtwo ruskie zaledwie trzecią część wychodźtwa polskiego, gdyż emigracya ludności polskiej wynosiła w ostatniem dziesięcioleciu 328·847, ruskiej zaś tylko 112.000 głów.

Emigracya polska pochłonęła więc w czasokresie 1900—1910 nietylko nadwyżkę urodzeń nad zgonami polskiej ludności kraju (+46.907), lecz sprowadziła niedobór wynoszący 281.940 głów — podczas gdy niedobór ruski w tym okresie czasu nie wyniósł 100.000. Effektywna strata polska w ostatnich 40 latach przenosi cyfrę 500.000 chłopa!***). Cyfra to tak znamienna, że ona sama woła o jaknajrychlejsze załatwienie sprawy emigracyjnej o ustawowe uregulowanie wychodźtwa, któreby łączyło się i z rozumną polityką wychodźczą, zapewniającą naszemu emigrantowi ochronę na obczyźnie, oraz wszelkie możliwe udogodnienia celem ułatwienia mu powrotu do kraju (np. zaliczkowanie środków pieniężnych na drogę), a i zachęcenia go do powrotu.

Obrady fachowe — kończy min. Długosz— nad przyszłą ustawą emigracyjną umożliwi marcowa ankieta. Czekajmy jej z ufnością, a z naszej strony starajmy się o to, aby obrady tej ankiety spowodowały wejście sprawy ustawy wychodźczej na rozumne, realne tony rychłego urzeczywistnienia. Mogę pana zapewnić, że ministerstwo dla Galicyi ze swej strony ze wszystkich sił dążyć będzie do jaknajrychlejszego dla naszego kraju, zaś najkorzystniejszego i najrozumniejszego załatwienia tej sprawy o tak doniosłem znaczeniu!

**) W Stanach Zjednoczonych kaleczeje rok rocznie 32 robotników na tysiąc.

***) Straty z emigracyi stwierdzić się dadzą też i na polu obrony krajowej. Zestawienia ministerstw wojny i obrony krajowej dowodzą, iż brak obecnie w Austryi około 100.000 popisowych, z czego przeszło 70.000 przypada na Galicyę.

Z DNIA.

Słowik i Róża.

(Bajka).

Miała pazia królewna, co jej śpiewał pieśni.
Byli wiekiem rówieśni, stanem — nierówieśni.

Paź spoglądał na królewnę,
Gdy jej śpiewał piosnki rzewne;
Lecz królewna dumna, obca —
Ni spojrzy na chłopca.

Śpiewał paź o kochaniu, którem dusza rośnie;
Królewna zaś baczyła robótki na krośnie.

Nie wiedziała, że na rzęsie
Pazikowi łza się trzęsie,
Bo wodziła okiem
Jeno pod obłokiem.

Niema, niema już pazika
Poszedł, nie powrócił.
Powiadali ludzie z dolin,
Że się w wodę rzucił.

A z tej wody wyfrunęła
Ptaszyna maleńka;
Siadła na gałązce, blizko
Królewny okienka.

I śpiewała jej, śpiewała
Każdego wieczora.
A królewnę zasłuchaną
Dziwna trapi zmora.

— Gdzieżeś, gdzieżeś, mój paziku?
Czemuś zmienił postać?
Nie mogłeś to przy królewnie
Swojej nadal ostać?...

I płakała królewna, słuchając słowika.
Płakała, płakała swojego pazika.
A chociaż król stary nie żałował złota,
Zabrała ją ze sobą macocha-tęsknota.

— Nie trza mi grobowca, kutego w mar-
[murze.
Gdzie legnę, niech kwitną mej miłości
[róże.
W gąszcz nieście mnie, ludzi pod wysokie
[drzewa.
Niech mnie nikt nie płacze. Niech mi
[słowik śpiewa.
Przeminęła wiosna...
Jeno skwarnem latem
Zapłonęła róża mocnych uczuć kwiatem.
Zapłonęła róża na królewny grobie,
Kiedy umilkł słowik, pogrążon w żałobie.
Choć odtąd co roku ptak zawodzi pieśni,
Już królewna-róża każdą wiosnę prześni.
Bo kwiatem się rozpłomienia,
Gdy słowicze milkną pienia.

BENEDYKT HERTZ.

Bez zmiany kursu.

Na podstawie informacyi z kół dyplomatycznych.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 19 lutego.

Wczorajsza „Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie pismo odręczne, wystosowane do męża stanu, leżącego w tej chwili na marach. Nie ulega wątpliwości, że cesarz Franciszek Józef, kładąc swój podpis na owym dokumencie chciał przedewszystkiem swemu ministrowi, walczącemu ze śmiercią, przesłać serdeczne pozdrowienie, dać mu ostatni dowód swej łaski, żegnając go zapewnieniem, że zostanie wierny polityce przezeń uprawianej. Twierdzą, że hr. Aehrenthal, któremu doręczono cesarskie pismo na kilka godzin przed śmiercią, jeszcze na tyle był przytomny, że zrozumiał treść jego. Główny cel enuncyacyi cesarskiej został więc osiągnięty.

Jasną jest jednak rzeczą, że ów dokument, który dopiero na godzinę przed śmiercią hr. Aehrenthala oficyalnie został opublikowany, posiada ogromnie doniosłe znaczenie dla całego świata politycznego monarchii austro-węgierskiej, bo zawiera pewnego rodzaju polityczne credo, które „expressis verbis“ i bez żadnych zastrzeżeń, udziela sankcyi polityce hr. Aehrenthala, czyli innemi słowy: podczas, gdy przy każdej niemal zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych zwykle możliwe są różne kombinacye na temat przyszłego kursu, tym razem pismo cesarskie z góry usuwa grunt wszelkim kombinacyom i domysłom.

Zmiana osoby nie pociągnie ze sobą zmiany kursu. Oto główne znaczenie odręcznego pisma cesarskiego, ogłoszonego we wczorajszym numerze „Wiener Ztg.“, a fakt, że ministrem

Szopka polska w Paryżu.

Paryż, w lutym.

W paryskiej kolonii polskiej „Szopka“ stała się aktualnością. Zaprzestano zajmować się możliwością wojny między Francyą a Niemcami, zapomniano o tryumfach popularnego awiatora Vedrines'a, umilkły sprzeczki i dysputy nad wartością i znaczeniem kubistów, a natomiast wszyscy śpiewają kuplety z „Szopki“, mówią o „Szopce“, zajęci są kwestyami z „Szopki“.

Podobno nawet w Towarzystwie art. pol. wyznaczono nagrodę w wysokości 50 centimów dla członka, który przez kwadrans o szopce nie wspomni. Dotąd nikt jeszcze nie zdobył tej nagrody.

Nic w tem dziwnego. Przez małą scenkę „Szopki“ przesuwa się długi szereg osobistości ze świata artystycznego sławnych lub osławionych a w każdym razie znanych ogólnie.

Akcyę rozpoczyna patetyczny dyalog między Ronsardem a Kochanowskim, który nagle zmienia się w Bajmonta i śpiewa na nutę „Wieńca melodyi polskich“:

A czy wiesz ty, bracie młody
Jak się w Polsce je na gody,
Jak w szlacheckiej strzechy cieniu
Układa się godne menu.

Wypędza ich ze sceny Różnowart-Twardowski, kustosz szopki:

Rządze tu od *iks* lat,
Z dnia na dzień powiększam skład.
Hokus-pokus, różdżką stuk,
Już znam autentyków puk.
. . . .
Każdy gnat, każdy grat,
By mi tylko w ręce wpadł.
Hokus-pokus — jeden gest,
Już pamiątka nowa jest...

Następnie zaprasza publiczność do zwiedzenia jego muzeum osobliwości historycznych, domowego wyrobu, między któremi są bilety wizytowe, złożono przez św. Cyryla i Metodego u państwa Piastów — jest dziura, wywiercona w brzuchu Jana Sobieskiego, przez posłów austryackich, proszących go o pomoc dla Wiednia — jest garść roli i szczypta soli, z której nie wyrósł Stefan Czarniecki etc. etc.

Wpada na scenę gość ze Lwowa i namawia Twardowskiego, by zbiory swe jemu powierzył. Plany ich miesza Don Kiszot Zychomski, który:

„...walczy, bojuje, protesty układa
Rękoma czarnemi inkaustem
Z hetmany se gada i Ewy spowiada
i partyi musi być Faustem“.

Uciekają w popłochu Twardowski oraz gość ze Lwowa ścigającego zaś ich Bezdomskiego zatrzymuje muza literacka, prosząc go, by zrzucił hełm i spoczął. „Ja nie mogę zrzucić hełmu, bo tam czeka sprawa Chełmu“ — z rozpaczą krzyczy Bezdomski i wyrywa się muzie.

Osierocona muza narzeka, że:
„mało ma, mało śpi, mało „zji“
A żyje wciąż tylko z poezyi“.

Gdy nagle wchodzą na scenę dwie dziwne figury, jedna odziana w biały burnus, druga zaszyta w skóry.

„Czy to pies, czy to bies
Czy to który z P. P. S.?“ —

pyta przerażona muza. Przedstawiają się jej przybysze. Jeden jest pan Libańskich gór, Wincenty Yacht-Cedrowski, drugi Wacław Sirkoszewski, żelazny wilk, co rzucił bór.

Opowiadanie ich fantastycznych przygód przerywa przybycie redaktorów kilku najmłodszych polskich miesięczników artystyczno-literackich.

„Dalej chłopcy na wagary, raz, dwa, trzy,
Niema kozy, niema kary, raz, dwa, trzy,
Zamiast brać od belfrów w skórę
Lepiej bawić się w kulturę raz, dwa, trzy“.

Naiwnych chłopczyków poucza Adolf Graizler (generalny komiwojażer od sztuki) o swem wielkiem znaczeniu kulturalnem.

Akt drugi zaczyna W. Maszynowski z procesyą na Wawel. Wloką się powoli i niechętnie królowie i królowe, zawodząc przytem dziadowską modłą i dopiero na rozkaz Maszynowskiego przyspieszają kroku i przechodząc przy dźwiękach krakowiaka:

„Na Wawel, na Wawel
W pośpiechu schodzim się,
By jak wrony, kawki
Posiadać na gzymsie“.

IKSIKS.

(C. d. n.).

spraw zagranicznych zamianowany został właśnie hr. Berchtold, który od całego szeregu lat był nietylko osobistym przyjacielem hr. Aehrenthala, ale także jego politycznym powiernikiem, dowodzi, że monarcha życzy sobie, aby ciągłość polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej jak najściślej została uszanowana.

Hr. Aehrenthal w tymże samym dniu, w którym przez monarchę zwolniony został z urzędu, wyzionął ducha. Ale dzieło jego pozostanie. O zmianie jego systemu niema mowy. A jeśli się zważy, że polityka hr. Aehrenthala tworzyła jedną z głównych podstaw pokoju europejskiego, to chyba łatwo zrozumieć ogromną doniosłość faktu, że cesarz Franciszek Józef nietylko wyraźnie zaznaczył, iż do polityki tej żywi pełne zaufanie, ale też równocześnie zamianował następcą hr. Aehrenthala owego męża stanu, którego hr. Aehrenthal swego czasu zaproponował.

Wynika bowiem z tego, że cała kampania przeciw zmarłemu ministrowi, która zainicyowana została bezpośrednio po ustąpieniu szefa sztabu generalnego bar. Conrada, **n i e o s i ą g n ę ł a z a m i e r z o n e g o c e l u.** Hr. Aehrenthal ustąpił niepokonany; powaliła go choroba, nie zwalczyli go przeciwnicy polityczni. Spadek jego przechodzi — jeśli wolno użyć porównania z dziedziny prawniczej — na spadkobiercę bez dobrodziejstwa inwentarza, przechodzi nań z wszelkiemi aktywami i pasywami. Hr. Berchtold o tyle tylko wobec przeciwników dotychczasowego kursu polityki zagranicznej będzie miał łatwiejsze stanowisko od swego poprzednika, że odpadną animozye i nieporozumienia osobiste, pozatem zaś nic się nie zmieniło.

Jeśli walka, którą z takim zapałem prowadzono w pewnych kołach przeciw polityce hr. Aehrenthala, istotnie oparła się na pobudkach rzeczowych, to chyba obecnie powinna być nadal kontynuowaną.

Jak twierdzą osobistości z otoczenia zmarłego ministra, hr. Aehrenthal, który zawsze był przeciwnikiem walki skrytej i podjazdowej, pod czas całej kampanii ostatnich miesięcy tem się pocieszał, iż sesya delegacyi da mu sposobność do jasnego i stanowczego odparcia zarzutów, podniesionych przeciw niemu.

Nie było mu danem dożyć tej satysfakcyi. A ponieważ w sferze dyplomatycznej, z natury rzeczy i tak dla ogółu dość niedostępnej, bardziej, niż gdziekolwiek indziej każdy przeciwnik lub oszczerca może się opierać na zasadzie: „semper aliquid haeret“, przeto nie dziw, że co do celów polityki hr. Aehrenthala utrwalił się cały szereg mylnych zapatrywań. Hr. Aehrenthal sprzeciwiając się niektórym zbyt wygórowanym żądaniom pewnych kół wojskowych, nie miał wcale zamiaru obniżać znaczenia monarchii austro-węgierskiej do poziomu mocarstwa drugorzędnego i z pewnością nie chciał zdać monarchii na łaskę przypadków. Wszak cała kampania w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny dowodzi, że głównie na sile i sprawności armii opierał hr. Aehrenthal swe najodważniejsze konstrukcye polityczne. Więc niema mowy o tem, by wobec któregokolwiek mocarstwa, choćby jak najściślej z monarchią skojarzonego, chciał zaniedbać wypróbowanej zasady polityki zagranicznej, że tylko ten może liczyć na pokój, kto jest przygotowany na wojnę.

Więc, jeśli nie popierał tendencyi pewnych kół militarnych, skierowanych ku energiczniejszym zbrojeniom i nie wywołał zatargu wojennego z sprzymierzeńcem włoskim, to czynił to dlatego, bo był przekonany o trwałości trójprzymierza, jakoteż o tem, że sojusz ten jest jedną z głównych podstaw europejskiego pokoju. Śmiało rzec można, że właśnie w ostatnich czasach ta polityka hr. Aehrenthala wydała rezultat dla całej Europy ogromnie doniosły: gdyby hr. Aehrenthal był poszedł inną drogą, gdyby był usłuchał swych doradców, którzy życzyli sobie zadokumentowania większej wobec Włochów nieufności, to kto wie, czy wojna włosko-turecka, która dziś jest tylko kolonialną wojną trypolitańską, nie byłaby się przemieniła w **w o j n ę e u r o p e j s k ą!** Dziś każdy bezstronny dyplomata musi przyznać, że pierwszą zasługą hr. Aehrenthala jest, iż udało się mu z l o k a l i z o w a ć w o j n ę t r y p o l i t a ń s k ą, która, w gruncie rzeczy, większem zagrażała Europie niebezpieczeństwem, niż marokkański zatarg francusko-niemiecki.

Jego też zasługą jest, jeśli dziś względnie spokojnie wyczekuje się ewentualnego wybuchu wiosennej r u c h a w k i n a B a ł k a n a c h.

Tylko oględnemu i taktownemu stanowisku, jakie monarchia austro-węgierska zajęła wobec wojny włosko-tureckiej, zawdzięcza świat dyplomatyczny, że niema dziś powodu obawiać się poważnych zawikłań na Bałkanach, choćby nawet uświęconym zwyczajem na wiosnę pozdejmowano z kołków wszystkie strzelby w Albanii i powyciągano z zapasów wszystkie noże w Macedonii.

Jeszcze jedną kwestyę trudno pominąć, skoro mówi się o tem, że nowy minister spraw zagranicznych pozostanie wiernym programowi politycznemu hr. Aehrenthala, mianowicie kwestyę s t o s u n k u A u s t r o - W ę g i e r d o R o s y i. Właśnie pod tym względem z różnych stron różne przeciw hr. Aehrenthalowi podnoszono zarzuty. Jedni twierdzili, że przez swą osobistą urazę do Izwolskiego na długi czas pozbawił monarchii tak cennego przyjaciela, jakim był przedtem carat, drudzy wręcz przeciwnie zarzucali mu, że od czasu ustąpienia Izwolskiego miźdże się do Rosyi zbyt jawnie.

W tym wypadku — jak zwykle — prawda leży pośrodku. Hr. Aehrenthal nigdy nie płaszczył się przed Rosyą, a dowodem tego chyba cała kampania aneksyjna, nie uprawiał również polityki bezcelowych dąsów, o czem świadczy jego zachowanie się wobec Rosyi po usunięciu nieporozumień, które wynikły swego czasu z powodu przesilenia aneksyjnego. O przyjaźń Rosyi nie ubiegał się, ale jej też nie odpychał, bo główną podstawą jego polityki była t e n d e n c y a u t r z y m a n i a p o k o j u.

Ta właśnie główna podstawa w myśl życzenia cesarskiego, jasno i niedwuznacznie wyrażonego, ma pozostać niezmieniona.

Cała dyplomacya europejska, nie wyłączając licznych hr. Aehrenthala przeciwników, ubolewa, że ubyło jej męża stanu tak wytrawnego i energicznego, który — jak to podkreśla cesarz w swem piśmie odręcznem — „oględną inicyatywą“ ożywił międzynarodową politykę. Do jego następcy zaś odnosi się dyplomacya europejska z wielkiem zaufaniem, bo wie, że kurs austro-węgierskiej polityki pozostanie niezmieniony.

Spadkobierca hr. Aehrenthala w szczęśliwem znalazł się położeniu: nie potrzebuje zanadto burzyć, lecz może śmiało budować, albowiem obejmuje silny, pewny fundament.

* *
*

Wiedeń. (TBK.) Zwłoki hr. Aehrenthala złożono wczoraj w wielkiej sali ministerstwa spraw zagranicznych na katafalku. We wtorek przewiezione będą zwłoki do kościoła św. Michała, tam odbędzie się ceremonia pokropienia zwłok i odprawione będą modły, poczem kondukt podąży na dworzec kolejowy. Złożenie zwłok na wieczny spoczynek odbędzie się w Doxau (w Czechach) w grobowcu rodzinnym.

Zarówno do ministerstwa spraw zagranicznych, jak do rodziny Aehrenthala nadeszło wczoraj mnóstwo kondolencyi z całego świata. Prawie wszyscy panujący nadesłali depesze.

Pogrzeb odbędzie się na rozkaz cesarza z nadzwyczajną wystawnością i pompą, według osobnego ceremoniału.

Budapeszt. (TBK.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu węgierskiego będzie poświęcone uczczeniu pamięci Aehrenthala. Przemówią przywódcy poszczególnych stronnictw, poczem posiedzenie będzie zamknięte.

Rzym. (TBK.) Premier Giolitti polecił telegraficznie ambasadorowi włoskiemu ks. Avarnie w Wiedniu wyrazić rządowi austro-węg. i rodzinie hr. Aehrenthala najgłębsze współczucie; w depeszy tej nazywa zmarłego wiernym i lojalnym przyjacielem włoskiego narodu.

Markiz San Giuliano telegrafował do szefa sekcyi Müllera, że zachowa w sercu na zawsze wspomnienie o wybitnej osobistości zmarłego ministra, którego działalność wydała tak błogie owoce. Z dnia na dzień serdeczniejsze i ściślejsze stosunki — są słowa depeszy — między obu krajami będą się nadal coraz więcej zacieśniać i umacniać, pamięć o mężu, który do tego szlachetnego dzieła tak wielce się przyczynił, będzie otaczana czcią po wszystkie czasy. Minister prosi w końcu szefa sekcyi, aby rodzinie i wszystkim opłakującym zgon hr. Aehrenthala wyraził kondolencyę rządu włoskiego i całego włoskiego narodu.

Rzym. (TBK.) W tutejszych politycznych i dyplomatycznych kołach sprawiła wieść o zgonie hr. Aehrenthala głęboki żal, a w całych Włoszech wywołała szczery smutek.

Rzym. (TBK.) Na wiadomość o zgonie hr. Aehrenthala wystosował papież telegram do cesarza Franciszka Józefa z wyrazem głębokiego żalu z powodu śmierci wybitnego męża stanu i będącej tak bolesną stratą.

Kardynał Mery del Val przesłał rządowi austro-węgierskiemu kondolencyę za pośrednictwem austro-węg. ambasadora przy Watykanie.

Sprawy zagraniczne.

Demonstracya cesarza Wilhelma przeciw prezydyum Reichstagu.

Berlin. (TBK.) Dotychczas zazwyczaj każde nowe prezydyum parlamentu niemieckiego wystosowywało prośbę o posłuchanie u cesarza, któremu wpierw pisemnie donoszono o ukonstytuowaniu się prezydyum; cesarz udzielał audyencyi, która dotyczyła prezydyum, jako całości, nie zaś poszczególnych osób, wchodzących w jego skład.

Tym razem — jak donosi Biuro Wolfa — wystosowane do urzędu marszałkowskiego zapytanie co do przyjęcia u cesarza obejmowało tylko prezydenta i II wiceprezydenta Reichstagu.

Na to nadeszła odpowiedź, że cesarz najuprzejmiej dziękuje, l e c z w y p a d ł a m u p r z e s z k o d a, z p o w o d u k t ó r e j a u d y e n c y a o d p a d n i e.

Odpowiedź ta nastąpiła w myśl propozycyi kanclerza, który nie mógł zalecić cesarzowi zaniechania dotychczasowego sposobu przyjmowania prezydyum, a tem samem tą odpowiedź uznał za stosowną.

Echa ucieczki Siczyńskiego.

Proces dozorców więziennych.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy.)

Stanisławów, 18 lutego.

Jeśli rzucimy okiem na dotychczasowy przebieg rozprawy, gdy uprzytomnimy sobie zeznania tych świadków, które już nastąpiły, a porównamy je z aktem oskarżenia, stwierdzić się musi, że doznały one znacznej zmiany. Gdy akt oskarżenia podnosi fakta i podaje je w formie u s t a l o n e j, przesłuchani dotąd świadkowie nie mówią nic pewnego, cofają się, a jeśli potwierdzają momenta, poruszone przez oskarżenie prokuratoryi państwa, czynią to w formie wielce niezdecydowanej. Zrozumiałe, że wobec tego objektywne stwierdzenie winy jest wielce utrudnione...

Co spowodowało to wahanie się w zeznaniach, to cofanie i odwoływanie pierwotnych danych? Odpowiedź na to daje więzień Michał Mełnyk, tłumacząc się, iż z a n i e k o r z y s t n e d l a d o z o r c ó w z e z n a n i a w w i ę z i e n i u p o b i t o g o, niemniej zeznał tak przesłuchany w formie świadka sędzia śledczy r. Dankner, który niedwuznacznie zaznaczył, iż doszły go również słuchy o podobnych zemstach...

Notując wrażenia, dodać należy, iż wystąpienie I. prok. państwa p. Czernego, który z polecenia — jak zaznaczył — swej przełożonej władzy, zwolnił st. dyrektora zakł. kary p. Kalousa z obowiązku tajemnicy urzędowej, wywarło wrażenie bardzo dodatnie. Rozwiało bowiem to oświadczenie wszelkie domysły, którym — nieostrożnem swem powiedzeniem — p. Kalous dawał dowolne pole...

Trzeci dzień rozprawy.

Niedzielna rozprawa odbywała się **tylko**

przed południem. Momentów interesujących zawierała mniej. Nawet żona osk. Nudy, której zeznania miały tworzyć *great attraction*, zawiodła oczekiwania.

Wzbudziły się w niej uczucia rodzinne i korzystając z dobrodziejstwa ustawy odmówiła zeznań.

Nosek układał się ze sędzią śledczym....

Na wstępie rozprawy prokurator Haniuczak wracając do sobotnich zeznań więźnia Noska, podaje do wiadomości trybunału następujące szczegóły:

Nosek przesłuchany przez sędziego śledczego zastrzegł się, że jeśli jego zeznania, obciążając dozorców, powtórzone zostaną na sali rozpraw, wówczas on je cofnie lub zmieni! Tłumaczył się zaś obawą zemsty ze strony dozorców. Dalej oświadcza prokuratorowi, że więźniowie o ucieczce Siczyńskiego i przygotowaniach do niej — jak widać — dobrze wiedzieli. Dozorcy wcale się przed nimi widocznie nie kryli. Wobec tego prosi prokurator raz jeszcze o przesłuchanie sędziego śledczego.

Trybunał wnioskowi temu odmawia, motywując to tem, że obojętne jest, jakie przyczyny spowodowały Noska do zmiany zeznań. Dość, iż zmienił zeznania wcale wiarygodnie....

Zawiedziona sensacya.

Ci, którzy czekali na zeznania Nudowej, doznali zawodu. Pani Michalina namyśliła się i odmówiła zeznań, a względnie powołała się na paragraf ustawy. Przez cały czas śledztwa Nudowa odnosiła się do męża wrogo i ona to najbardziej go obciążyła.

Dalsi więźniowie.

Więzień Wasyl Wynnyczuk, był t. zw. „pośmieciuchem" zrozumialej mówiąc pomocnikiem dozorcy Tarnawskiego. Jego towarzyszem był więzień Hnat Barbaziak. On to znalazł pod szaflikiem porzucone przez Siczyńskiego ubranie.

Przew.: Po co wy ruszali szaflik?

Św.: „Bo ja tam maw schowane rekwizyta".

W szafliku znalazł 2 kamizelki, czapkę etc. Pozatem leżała na ziemi żółta wstążka szeroka

używana do damskiego bucika.

Szczegół ten był dotąd nieznany i budzi na sali senzacyę. Jeśli bowiem Siczyński ubrał rzeczywiście w dniu ucieczki damskie buciki żółte, nasuwa to myśl i to wcale nieprawdopodobną, iż opuściwszy w mundurze dozorcy mury więzienne, przebrał się w suknie damskie i zupełnie spokojnie uszedł za granicę...

Niezaprzysiężony świadek.

Z przesłuchanych dozorców najdłużej zatrzymuje na sobie uwagę b. dozorca Michał Żubryn. Jego zaprzysiężeniu sprzeciwia się obrona, a gdy trybunał przychyla się do tego, prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności. Przeciw zaprzysiężeniu Żubryna przemawia to, iż on pełnił służbę do godz. 8·30 wiecz. i to przy celi Siczyńskiego.

Żubryn podaje, iż służbę pełnił z osk. Cieślikowem. Jak pierwszy raz zaglądał do celi Siczyński jeszcze był. Siedział przy stole i czytał. Tak samo dalsze 2 razy. Później, gdy zaglądnął przez okno widział Siczyńskiego, krzątającego się koło łóżka. Gdy po pewnym czasie wrócił, Siczyński już spał. Widział głowę jego odbijającą się na szarem tle prześcieradła. Świadek poszedł następnie spać. Po dwu godzinach pełniąc dalej służbę widział Siczyńskiego śpiącego, głowy już jednak nie widział.

Kto wypuścił Siczyńskiego?

Przew.: A kiedy mógł Siczyński zbiedz?

Św.: Mógł wieczorem, mógł rano.

Przew.: A nie wie pan, kto go wypuścił?

Świadek wzrusza ramionami.

Wot. r. Schneider: A pan go nie wypuścił?

Św.: (przeczy stanowczo): Ja nie!

R. Schneider: No, to go ktoś inny wypuścił.

Czy oskarżeni mogli wiedzieć, że przypadnie im w udziale służba?

Po kolei przesłuchano szereg dalszych dozorców. Przesuwają się przez salę szybko, nie oświetlając sprawy żadnymi nowymi szczegółami. Na sali rozsiada się też nuda...

Uwagę większą zwraca na siebie dopiero zastępca inspektora więziennego Henryk Boczek. Przesłuchany jako świadek wydaje osk. Nudzie złe świadectwo. O reszcie oskarżonych nie mówi nic ujemnego.

Prok.: W jaki sposób układa się porządek służby. Kto wyznacza dozorców?

Św.: Wszystko idzie według tury. Zmiany są tylko dopuszczalne w razie choroby którego z wyznaczonych dozorców.

Prok.; A więc jeśliby żaden nie zachorował, czy oskarżeni mogli wykombinować, że na nich padnie tura?

Św. Tak. Mniej więcej na tydzień przedtem mogli wiedzieć.

Więźniowie i świnie...

Jeden z obrońców: Czy nie wiadomo panu, że poszczególni więźniowie używani byli do strzeżenia świń w chlewie?

Przew.: To do rozprawy nie należy...

Obr.: Przepraszam, to bardzo ważne. Nie wiadomo bowiem, kto kogo wtedy strzeże, czy więzień świnie, czy też świnie uważają na więźnia... (Ogólna wesołość). No, bo dozorcy wtedy przy nim niema!

Jeszcze przesłuchano kilku innych dozorców na mniej ważne szczegóły, innych zezaania odczytano, poczem przewodniczący odracza rozprawę do dziś, godz. w pół. do 10, a to dlatego, iż na 8 godz. rano wyznaczona jest rozprawa przed przysięgłymi, która będzie musiała być odroczona.

(Telefoniczne sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy porannej umieszczamy w „Ostatnich wiadomościach".)

Rok Krasińskiego.

Rozpoczynają się dziś uroczystości jubileuszowe ku czci setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego, uroczystości, które nie ogarniają jeszcze najszerszych sfer społeczeństwa tak jak jubileusze Mickiewicza i Słowackiego, jednoczą przecież liczne zastępy wielbicieli twórcy „Irydyona" w wyrazach hołdu składanych jego pamięci. Na całym obszarze ziem polskich nie brak objawów szczerego kultu poety. We Lwowie, w Krakowie, w Warszawie i w Poznaniu. We Lwowie i Krakowie urządzono cykl odczytów, mający spopularyzować w społeczeństwie myśli Krasińskiego i niespożytość jego idei wyjaśnić.

We Lwowie odbywa się cykl odczytów, urządzonych przez komitet jubileuszowy; odczyty dla szerszych sfer urządza uniwersytet powszechny, dla młodzieży akademickiej „Życie" i „Czytelnia akademicka". Odczyty krakowskie rozpoczną się w dniu 24 bm.

Tydzień obecny przeznaczony jest na obchody i akademie jubileuszowe. W piątek 23 urządza akademię Kraków w salach starego Teatru, Poznań i Lwów w niedzielę 25 bm.

Lwów i Warszawa wystawiają na deskach scenicznych naczelne dzieło Krasińskiego: „Irydyona". Premiera warszawska, zapowiedziana na dzień dzisiejszy, lwowska na dzień 26 b. m. Dziś rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe w naszem mieście uroczystem nabożeństwem w katedrze.

* * *

Koło literacko-artystyczne urządza we czwartek 22 b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu Krasińskiego. Słowo wstępne wypowie ks. biskup Bandurski. W wykonaniu zajmującego programu wezmą udział pp.: pianista Lalewicz, pani Zofia Obtułowicz-Wróblewska, pani Marya Dewiczowa, pani Irena Trapszo i panna Brudzińska.

OPERA.

(*„Thais" — opera w 7 odsłonach Galleta, muzyka Masseneta. Na scenie lwowskiego teatru przedstawiona po raz pierwszy 17. lutego 1912.*

„Thais" nie należy do ostatnich kreacyi Masseneta, o ile mi wszakże wiadomo, napisana została później, aniżeli „Manon" tego samego kompozytora, która cieszyła się u nas swego czasu wielkiem i trwałem powodzeniem. Pod względem wartości nie można obydwu dzieł tych porównać nawet ze sobą. Jeżeli „Manon" uczynić można było zarzuty wcale poważne, których źródłem jest ostatecznie kierunek i powierzchowność talentu Masseneta, eklektyzm jako zasadnicza cecha jego twórczości i niemożność wypowiedzenia się głębszymi nastrojami, — jednem słowem tworzenie dla „smaczku", jak trafnie ten rodzaj twórczości określa dr. Chybiński — to przecież przyznać należało, że rzecz napisaną została przynajmniej pod wpływem inwencyi, że ma dość wiele płynnej melodyi i miejsc charakterystycznych.

W najświeższej u nas premierze francuskiego mistrza trudno się tego wszystkiego dopatrzeć. Zasadniczo jest to „robienie muzyki" przez długie trzy godziny, — muzyki, która ani nie porywa, ani nie bawi, nie interesuje nawet, a przeważnie tylko nuży. Nić melodyjna jest tu ogromnie wątła, pomysłowość niewielka, a sztuczna, nie tylko pod względem melodyi, ale także harmonii — jedynie niektóre efekta instrumentalne interesują chwilami i to głównie fachowego muzyka.

Oczywiście: napotyka się i tu oazy. Do takich zaliczyłbym antrakty przed drugim i czwartym obrazem. Pierwszy to żywe i syte w kolorycie *bachhanale*, stojące wszakże widocznie pod wpływem „Hochzeitsjublu" z Lohengrina. Drugi przynosi najładniejszą melodyę całego dzieła we formie sola skrzypcowego, występującą także w dalszym przebiegu jako motyw miłosny. Do ładniejszych wreszcie ustępów zaliczyć należy cały obraz piąty (wśród oazy), tudzież samo zakończenie. Poza tem wlecze się ta muzyka ciężko, pretensyonalnie, bezbarwnie i—*lachons le mot*—nudno. Nawet muzyka baletowa, która przecież u francuza starszego kierunku stanowićby winna *piece de resistance*, nie przynosi nic zbytnio ładnego lub chociażby ciekawego, a już wcale zrozumieć się nie da, skąd do tego wschodniego baletu wziął się szczery — walc.

Sam zresztą wybór tematu wydaje mi się nieszczęśliwym. Akcya czysto wewnętrznie — psychologiczna, bez widocznych i silnych załamań, bez scenicznie efektownych sytuacyi. To nie byłoby może jeszcze wadą samo w sobie: ale żeby rzecz taką także muzycznie podać pięknie, na to trzebaby chyba geniusza twórcy Tristana, a nie na zimno kombinującego i mało sze-

rokiego, a jeszcze mniej głębokiego talentu Masseneta. To też zdaje mi się, że gdyby nie marka kompozytora „Króla Sahary“ i „Manru“, przedewszystkiem zaś nie ta okoliczność, że dzieło urodziło się w „stolicy świata“, w gruncie rzeczy tak mało wartościowego produkującej w dziedzinie muzyki, ale tak suggestywnie działającej na sceny niefrancuskie — Thais nie weszłaby była wcale w skład repertoaru tych scen.

Że zadanie solistów nie mogło być łatwe w tych warunkach, rozumie się chyba samo przez się. Znakomicie wywiązał się z niego p. van Hulst, imponujący wprost pysznym swym barytonem w partyi Athanaela. Bardzo dobrą Thais była p. Bohuss, wyglądająca przytem ślicznie w bajecznych swych kostyumach, również dobrym p. Mann w niewielkiej partyi Nikiasza. Pomniejsze partye odśpiewali bez zarzutu pp. Nekar i Zopot.

Dyrekcya dała dziełu bardzo wystawną szatę zewnętrzną. Słowa pełnego uznania należą się p. Riberze, który niełatwe dzieło przygotował bardzo sumiennie i prowadził sprężyście.

—n—n.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś w poniedziałek (19 lutego). Rzym.-kat. Zuzanny, Konr. Gr.-kat. Wukoła prep.

Repertuar Teatru miejskiego.
W poniedziałek 19 lutego: „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale“, opera nar. w 3 akt.
We wtorek 20 lutego: „Thais“, opera w 4 akt.
We środę 21 lutego: (nowość): „Awanturnik“, kom. w 4 akt.
We czwartek 22 lutego: „Thais“, opera w 4 akt.
W piątek 23 lutego: „Awanturnik“, kom. w 4 akt.

———

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

———

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W poniedziałek dnia 19 bm. odbędzie się w sali Stow. drukarzy, Piekarska 18, wykład radcy sądu dr. J. Hozera p. t. „Kara śmierci dzisiaj“. Początek o godz. 8·15 wieczór.

„U wrót Sezamu“ (Wschód czy Zachód). P. Ewa Łuskina, której odczyt poprzedni: „Idea własnego domu“, urządzony staraniem Tow. upiększania m. Lwowa, został na prośbę Zw. Stud. Architektury w ubiegłym tygodniu powtórzony, obecnie staraniem tegoż Związku wygłosi we Lwowie drugi i ostatni odczyt pod tytułem: „U wrót Sezamu“. Odczyt odbędzie się, jak i poprzedzające, w sali Muzeum Przemysłowego, dziś w poniedziałek 19 b. m. o godz. 6 wieczorem. Tematem prelekcyi jest porównanie kultur Wschodu i Zachodu w ich wpływie na Polskę.

Bilety na odczyt do nabycia wcześniej w księgarni Polskiej Wgo Połanieckiego, w dniu odczytu przy kasie.

IV. Odczyt „Jak się człowiek uspołecznia“ z cyklu „Psychologia społeczna“ wygłosi Wł. J. Dawid dziś w Instytucie fizycz. (Długosza 8). Początek 7·30 wieczór.

Szopka polska w Paryżu. Zabawki literackie w formie szopek i maryonetek dosięgły w ostatnim sezonie literackim rozmiarów... epidemii. Stworzył pierwszą szopkę Kraków, poszedł za nią Lwów, ba nawet Przemyśl i Tarnopol. Emigracya polska w Paryżu nie została także w tyle. Jak już donosiliśmy, urządziło tam szopkę Towarzystwo artystów i literatów. W dzisiejszym fejletonie dajemy czytelnikom sprawozdanie z tego wesołego przedsięwzięcia.

O „Brandzie“. Dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczorem będzie mówił p. Adam Zagórski o „„Brandzie“ Ibsena i jego wystawieniu na scenie lwowskiej“ w „Kuźnicy“, Związku kszt. się mł. pol. (Ossolińskich 11). Wstęp dla członków Tow. wolny, dla gości 30 h.

Zagadkowa śmierć dziecka. W drodze do szpitala św. Zofii przytrzymał wczoraj rano policyant Agnieszkę Bielak z Niemirowa, która w zawiniątku niosła dziecko swe już martwe do szpitalika. Sprowadzona na ekspozyturę policyjną na Łyczakowie, zeznała Bielak, że przed trzema dniami przyjechała z dzieckiem z Niemirowa, spała z niem zawsze razem, a wczoraj nad ranem zbudziwszy się zauważyła, że dziecko nie żyje. Wszelka pomoc nie odniosła skutku, udała się więc do szpitalika. Lekarz dzielnicowy skonstatował, iż dziecko zmarło skutkiem uduszenia, przez przyciśnięcie do piersi. Z powodu pewnych niejasności w zeznaniach aresztowanej, oddano dziecko do instytutu medycyny sądowej, matkę zaś ulokowano na razie w aresztach.

Z teatru. Na dwu ostatnich przedstawieniach „Branda“ kreowała rolę cyganki w zastępstwie niedysponowanej p. Barwińskiej — p. Urbańska. Młoda artystka, która w drobniutkich rólkach nie miała dotychczas pola do popisu, pokonała zwycięzko trudności roli, wymagającej silnego dramatycznego gestu, dając dowód, że jest siłą inteligentną i pożyteczną i coraz lepiej opanowuje scenę.

Stanisław Przybyszewski nadesłał dyrekcyi teatru swój najnowszy trzyaktowy dramat pt. „Topiel“, który wkrótce wystawionym będzie na naszej scenie. (*stw.*)

Zebranie w polskiem Tow. demokratycznem. W sprawozdaniu pod tym tytułem, zamieszczonem w „Gaz. wiecz.“, zaszła z powodu nieuwagi metrampaża przykra pomyłka. Mianowicie ustęp z referatu dr. Dwernickiego zaczynający się od słów:

„Jeśli idzie o podział Lwowa“... aż do „nie podniosłoby kultury politycznej w życiu stolicy“ — dostał się do przemówienia p. Merunowicza, co niniejszem prostujemy.

W sprawie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. Na liczne zapytania z różnych stron, czy i kiedy odbędzie się walne zgromadzenie członków (t. j. akcyonaryuszy) tego Towarzystwa, odpowiadamy, że nic nam o niem dotąd jeszcze niewiadomo. Przypuszczać jednak, a nawet spodziewać się należy, iż dyrekcya Tow., z prezesem p. Rejchanem na czele, zechce zwołać je w najbliższym czasie dla uspokojenia wzburzonej opinii, zdania sprawy ze swych czynności administracyjnej i artystycznej natury, oraz dla prawidłowego ukonstytuowania się i powzięcia odpowiednich uchwał. Byłoby to jedyne wyjście z tej przykrej sprawy wobec solidarnego stanowiska wszystkich najwybitniejszych artystów polskich, oraz wielu bardzo członków, którzy z zakupieniem akcyi Tow. na rok 1912 czekają aż do zwołania walnego zgromadzenia.

Koncert p. Sembrich-Kochańskiej. Z Wiednia donoszą nam: Dnia 26. lutego odbędzie się w „Grosse Musikvereinsaal“ koncert Marceliny Sembrich-Kochańskiej, z którego dochód przeznacza wielka nasza artystka w całości na cele tutejszych polskich stowarzyszeń i zakładów filantropijnych. Ofiarność p. Kochańskiej na cele narodowe i dobroczynne jest powszechnie znana. Warto wszakże podkreślić tę jej szlachetną gotowość, z jaką nie cofa się nigdy przed żadnem poświęceniem i oddaje zawsze ochotnie swój talent na usługi filantropii. Spodziewany dochód kilkunasto-tysięczny zasili kasy tutejszej Ochronki polskiej, Tow. Wincentego a Paulo i w. i.

Z polskiego Towarzystwa filozoficznego. Onegdaj odbyło się 123 posiedzenie Tow. filozoficznego, na którem J. W. Dawid wygłosił wykład o intuicyi. Treścią wykładu było rzucenie paru myśli o potrzebie krytyki intuicyi, jako władzy poznawczej.

Według Bergsona poznajemy intuicyą rzeczywistość bezpośredniej i zgodniej z prawdą, aniżeli szukając prawd rozumem. Czemże jest ta intuicya? Według Michała Sobeskiego twórczość jest produktem intuicyjnego oglądania rzeczy. Także i „prosty chłopski rozum“, „zdrowy rozsądek“ jest tej intuicyi zastosowaniem.

George Steffen, socyolog, w dziele „O metodzie w socyologii“ nazywa intuicyę organem poznania, pozwalającym ujmować istotę czynu lub dzieła.

Intuicyą nazywają też władzę, która sprawia, że artysta w specyalny sposób ogląda rzeczy, nie analizując ich ani syntetyzując, ale obejmując całość jednym rzutem i widząc ją taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Neumann na podstawie specyalnych doświadczeń doszedł do wyniku, że i artysta naprzód w oglądaniu rozdziela przedmiot na części, ujmuje je oddzielnie w porównaniu z innymi, już biegłymi sobie kształtami, a następnie rekonstruuje z nich całość. U wyszkolonych artystów następuje to tak szybko, że przechodzi w złudzenie bezpośredniego oglądnięcia. Leuba Lacroix i inni nie uznają autonomicznego znaczenia intuicyi w psychologii ale wprowadzają ją do innych władz i procesów duchowych.

Z intuicyą spotykamy się w dziejach we wierzeniach i mistycyzmie. Tam jest nią wchodzenie w życie i wnętrze rzeczy własnem życiem i myślą. W dziedzinie etyki stosowali ją kantyści (Friesa „Ahnung“, przeczucie) Boutroux, a za nim Bergson wywodzi intuicyę niekiedy od instynktu.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Twardowski, dr. Kleiner, p. Bad, p. Przysiecki, p. Nusbaumowa, p. Ortwin, dr. Szumowski, prof. Nusbaum i prelegent.

Wpływ rewolucyi na handel. Wszystkie państwa prowadzące handel z Chinami ponoszą dotkliwe straty. Według danych chińskiej statystyki celnej od września do listopada r. z., a więc tylko w ciągu 3 miesięcy wywóz towarów zagranicznych do Chin zmniejszył się w porównaniu z tym samym okresem r. 1910 o 37 proc., zaś wywóz towarów chińskich za granicę spadł w tym samym okresie do 34 proc.

Przedłużający się zastój w handlu chińskim, szczególniej w tych miejscowościach, gdzie oczekiwane są starcia wojsk rządowych z rewolucyjnemi — wytwarza taki stan rzeczy, że wiele składów towarowych zupełnie zamknięto.

Jeden z krajów wiodących z Chinami najbardziej ożywiony handel, mianowicie Japonia, oblicza swoje straty na handlu z Chinami wskutek rewolucyi na 66 milionów rubli.

Walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbyło się wczoraj i trwało od godz. 10 do wpół do 2 przed południem. Zgromadzeniu przedstawił ustępujący wydział wyczerpujące sprawozdanie z czynności Gremium.

Po odczytaniu sprawozdania i złożeniu rachunków, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, na wniosek p. Kajetanowicza, wyrażając mu uznanie za owocną pracę.

Z wyborów weszli w skład nowego wydziału: apt. Sklepiński jako prezes, Beiser Jakób jako wiceprezes, Ehrbar jako sekretarz, Braunstein, M. Krzyżanowski, dr. Franzos (z Tarnopola) i Goldberg (z Przemyśla) jako wydziałowi w miejsce 4 ustępujących. W skład komisyi egzaminacyjnej weszli apt. Dewechy, Hay i Piepes-Poratyński; w skład komisyi kontrolującej Hay, Kajetanowicz i Łazowski.

Na wniosek apt. dr. Piepes-Poratyńskiego uchwalono wziąć udział w hołdzie, składanym z okazji 250-lecia istnienia Uniwersytetowi lwowskiemu.

Na rzecz funduszu im. bł. p. Jakóba Piepes-Poratyńskiego przeznaczono z zasobów Gremium złożyć 200 kor., a składka wśród obecnych powiększyła tę kwotę o 177 kor. Fundusz ten służy zaopatrzeniu wdów i sierót po aptekarzach.

Skok z wieży Eiffla. Wczoraj rano rzuciła się z drugiego piętra wieży Eiffla 20-letnia Matylda Paulhan, wnuczka Fryderyka Passy i zginęła na miejscu. Powodem samobósjwa neurastenia.

Uzbrojony włóczęga. Onegdaj aresztowała policya Kazimierza Tywoniuka, 20-letnie indywiduum bez zajęcia, włóczące się bez celu po ulicach. Przy rewizyi dokonanej na osobie aresztanta, znaleziono u niego w kieszeni rewolwer 6 strzałowy, nabity, który naturalnie odebrano, a Tywoniuka zamknięto w aresztach policyjnych.

Uparty amator „kinematografu“. Do kinematografu w „Domu katolickim“ przyszedł wczoraj Jakób Aug, 19-letni czeladnik blacharski i bez biletu wśliznął się do sali, gdzie pozostał przez 3 przedstawienia, mimo upomnień służby i zarządcy. Dopiero wezwana policya usunęła Auga z sali i to z niemałym trudem, gdyż opierał się i awanturował. Za zbytnie umiłowanie kinematografu odpokutuje Aug w areszcie, gdzie go ulokowano.

Maskarada na lodzie. Wczoraj odbyła się maskarada na torze Tow. łyżw. Zapowiedziane wesele dyabelskie na automobilu p. inż. Richtmana zgromadziło wielu ciekawych. Ślizgać się jednak nie było można z powodu silnej odwilży.

Wypadek na dworcu. Robotnik kolejowy Piotr Adamowicz, spadł wczoraj na głównym dworcu z maszyny, która nagle ruszyła i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie ratunkowe stwierdziło załamanie czaszki i odwiozło nieszczęśliwego do szpitala.

Zaczadzenie. Rodzina introligatora Mieciowa z ul. Murarskiej l. 5, złożona z trzech osób, uległa wczoraj zaczadzeniu. Pogotowie ratunkowe przywołało wszystkich do życia, ale mimo to w groźnym jeszcze stanie pozostawiło ich opiece szpitala.

Przejechanie. Wóz browaru lesienickiego przejechał wczoraj robotnika z Podhorzec, Michała Ostrowskiego, kalecząc go ciężko.

Konkurs na plakat artystyczny. Spółka maszynowa i kredytowa, stow. zarejestr. z ogr. **poręką we Lwowie, donosi nam, że termin ogłoszonego kokursu na plakat reklamowy, wielkości zwykłego imperyału, przedłuża do 1 maja 1912 r.** Rysunek plakatu w czterech kolorach przedstawiać ma cel Spółki maszynowej i kredytowej, a mianowicie: maszynowe urządzenia fabryk i warsztatów. — Na projekty wyznaczone są dwie nagrody, jedna w kwocie 200 K, druga w kwocie 100 K. Sąd konkursowy stanowić będzie komitet wykonawczy wydziału Ligi pomocy przemysłowej przy współudziale znawców z kół artystycznych.

Projekty nadsyłać należy pod adresem: Spółka maszynowa i kredytowa, stow. zarejestr. z ogr. poręką w Lwowie, ul. Akademicka 12, w kopertach zamkniętych; — na kopercie umieścić należy godło, wewnątrz dokładny adres.

Filia polsk. Tow. emigracyjnego. Na mocy udzielonej przez namiestnictwo koncesyi, otwiera polskie Tow. emigracyjne w dniu 20 bm. filię swą w Rzeszowie. Kierownikiem mianowany został p. inż. Władysław Biechoński, a w zakres działania nowej tej filii P. T. E. wchodzić będzie głównie pośrednictwo pracy dla robotników rolnych, poszukujących zarobków w kraju lub zagranicą.

Zgubiono: Portfel zielony z paszportem austr., z 240 K w banknotach i około 90 rublami, — kluczów pęk na kółku, — książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na 24 K, — indeks uniwersytecki A. Szaniawskiego,—pugilares z 28 K, — pęk kluczów i scyzorek.

Znaleziono: Pugilares stary z kilkudziesięciu koronami, — książkę Kasy chorych Jana Czyżeka, — książkę robotniczą Małanki Wojtowicz, — chusteczek do nosa kilkadziesiąt sztuk.

Zmarli 17 lutego 1912: Dmytrak Aleksander, syn zarobnika, 3 lata; Pancsch Mieczysław, prawnik, l. 26; Ustrzycka Antonina, wdowa po przedsiębiorcy, l. 72; Domański Romuald, woźny magistratu, l. 53; Kuffner Franciszek, emeryt. funkcyonaryusz ck. kolei, l. 66; Kaudyński Jan, robotnik, l. 62; Kozłowski Józef, syn zarobnika w cegielni, 10 dni; Filipiak Jan, syn robotnika, 3 tygodnie.

KARNAWAŁ.

19. bm. Bal Studentek w salach Kasyna miejskiego

20 b. m. „Raz dokoła“, wieczór z tańcami w salach Koła lit.-art. Początek o g. 8.

20 b. m. „Wielki wieczór wesołych ostatków“ w salach Sokoła II.

— Wieczór z tańcami dla młodzieży w Kasynie miejskiem.

— Wieczorek podlotków w Kasynie urzędniczem, Rynek l. 9.

— Ostatni Wieczorek karnawałowy, Stow. „Gwiazda“, w sali własnej, ul. Franciszkańska l. 7.

21 b. m. Wesoły wieczór postny w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 8.

24 b. m. Raut „Ogniska kobiet“ i „Klubu społeczno-naukowego“ w salach Kasyna miejskiego.

Ostatnia sobota.

— Bal medyków. — Wieczór kostyumowy w Kole literackiem).

Vis major w postaci kalendarza kładzie kres karnawałowi. Za kilka dni względnie za kilka nocy, Lwów zacznie się umartwiać w teatrze, kabaretach i tinglach, naa wentach, rautach, przedstawieniach amatorskich; panie wrócą do toalet wieczorowych, panowie do zajęć klubowych, aranżerowie do skryptów prawniczych i na wykłady. Niechętnie żegna się Lwów z karnawałem, który mu dał cały szereg wesołych, beztroskich nocy i dlatego przy końcu, w ostatnią, tradycyjną sobotę bawi się zwykle i tańczy jak szalony: *riva mieux, qui riva le dernier.* Tegoroczna sobota nie ustąpiła w niczem swym poprzedniczkom; miała kilka balów, redut i oczywiście niezliczoną ilość wieczorków prywatnych.

Przy łożu chorego karnawału, zebrali się w Kasynie miejskiem medycy. Musieli pomagać nie tylko karnawałowi lecz i wielu osobnikom płci brzydkiej, zatrutym zabójczemi strzałam Amora. Ordynowano przeważnie Pommery lub Veuve Cliquot. Zanim się bal właściwy zaczął, tańczyły na estradzie grupy z czwartkowego balu kostyumowego Empire, Roccoco i bajki. Barwne były tamte grupy, lecz nie mniej barwne były toalety pań na sali: hr. Rom nowa Potocka w „lilla heliotrope“ zdobną wsparzała biżuteryą, hr. St. Henr. Badeniowa w tualecie „Ver de Nil“ przetykanej złotą gazą, krytej siatką złotą, prof. Halbanowa w „duchesse gris perle“, jeneralowa Longschamps w czarnej dżetowej, hr. Tyszkiewiczowa w jasno zielonej z koronkami malowanej u dołu, prof. Kallenbachowa w czarnej jedwabnej, krytej dżetami, prof. Raczyńska w złotej „crêp e de chine“, p. Szczerbowa w „lilla rose“ markizecie ze srebrnemi aplikacyami, hr. Zamojska w toalecie „gris perle“ wyszywanej koronkami i perłami. Z panien wyróżniały się: Brzostowska, Śliwińska, Fleckerówna, Galghoferówna, Błyskalówna, Juraszówna, Reissówna, Baworowska, Neubergerówna, Monasterskie, Freundówny, Czechowiczówna. Reprezentowany licznie Uniwersytet w osobach rektora Finkla oraz profesorów Halbana, Kallenbacha, Raczyńskiego, Becka, Sieradzkiego, Machcka, Bylickiego, Marsa. Z arystokracyi widać ks. Lubomirskiego, hr. Siemieńskiego. Po produkcyach grup i polonezie rozpoczęły się tańce prowadzone przez panów Zahaczewskiego, Baczewskiego i Korlakowskiego.

W Kole literackiem — wieczór kostyumowy. Salony Koła, przystrojone odświętnie i zbytkownie zarazem, wypełniły się wesołym i niefrasobliwym śmiechem masek, maseczek, kostyumów, których nie tak wiele, jak w latach ubiegłych w Kole, lecz te, co są, zasługują na obejrzenie.

Panie: Winterowska, jako bretonka, Pillerowa, jako ważka wodna, markiza Espervílle, jako Japonka, Michalewska, jako jouioux. W przepysznym, stylowym sułtanie tureckim poznajemy bar. Battaglię, p. Niżyński, jako Wołodyjowski i Link jako Zagłoba, wyglądają, jakby mieli ruszyć na wojnę szwedzką, doskonały jest, jako huzar francuski, p. Srokowski, jako włoski rybak p. Kalicki. Wojsko polskie reprezentowane przez panów: Sadowskiego, Janowskiego. Z niekostyumowanych wymienić należy: hr. Romanową Potocką, która z balu medyków przybyła do Koła, p. Polańską w seledynowej, srebrem wyszywanej, p. Oleską w czarnej, dżetowej tualecie, Hrehorowiczową w białej „crepe de chine“, przetykanej srebrem, Łosiową w białej ze złotem, Bohdanowiczową w złotym narzucie na białem tle, Filasiewiczową w seledynowej, krytej szafirowym aksamitem, Ulejską w czarnej dżetowej, Barwińską w niebieskiej, krytej czarną gazą, Baczewską w czarnej flitrowej, Gottliebową w czarnej, zdobnej brukselskiemi koronkami, Miączyńską w białej, krytą czarną gazą, Zeniukową w różowej, Sobolewską w „Ver de Nil“, ubieraną perłami i t. d.

Panny Śliwińskie, Drewnowska, Baczewska, Pawłowska, Chmielińska, Boziewiczówna, Rothówna, Małaczyńska — dopełniają całości obrazu, mieniącego się od barw.

Kto zaś po „medykach“ i Kole lite ackiem zdołał się jeszcze dostać na Strzelnicę i o.. czył parę tur walca na „Balu mieszczańskim“, ten żałował, że na Strzelnicę nie przyjechał wcześniej i nie brał udziału w tym pełnym werwy i ochoczym balu.

Te trzy sobotnie zabawy mogły się śmiało wziąć za ręce i rzec: w naszym obozie jest lwowski karnawał! Choć i poza nimi Lwów bawił się wszędzie, dzie tylko było trochę wywoskowanej podłogi, walca i perlistego śmiechu danserek.

Riva mieux... Ostatnia sobota karnawałowa, wychodząc białym już dniem z sal balowych śmiała się zaprawdę najlepiej. *Lb.—fr.*

KRONIKA KRAJOWA.

Kraków.

Doniosłe odkrycie z dziedziny historyi sztuki. Sprawa, która obecnie przybiera bardzo słuszny rozgłos i jest nader doniosłego znaczenia dla historyi sztuki w Polsce, dotychczas była niejasno oświetlona. Aby wątek sprawy poznać ze względu na jej ważność, zasięgnęliśmy na miejscu dokładnej informacyi i stwierdziliśmy, co następuje:

Prof. Tarczałowicz, pełniący funkcyę inspektora szkół przemysłowych, pracuje nad historyą sztuki i architektury w Polsce XIV i XV wieku. Znalazłszy na obrazie w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu napis hebrajski, zaprosił dyr. Spitzera, którego zna z prac jego literackich, aby się z nim udał do Katedry celem odczytania tego napsu. Ponieważ litery są zniekształcone, nie mógł dyr. Spitzer odrazu ustalić treści, stwierdzając tylko iż na zwoju nad czołem owego mężczyzny, którego prof. Tarczałowicz uważa za sportretowanego Wita Stwosza, znajduje się inicyał hebrajski, zawierający wyrazy „Wit Stwosz“.

Wpatrując się jednak w ornamentacye, zdobiące posadzkę na obrazie, zwrócił dyr. Spitzer uwagę prof. Tarczałowicza, że rozpoznaje wyraźne litery łacińskie. Przedewszystkiem uderzył go kształt litery „V“ „S“ „T“ a po dłuższem wpatrywaniu złączone ze sobą litery VO, wreszcie większa część litery S, która w dalszej części przykryta jest szatą siedzącego na krześle mężczyzny (prawdopodobnie sportretowanego autora).

Ten szczegół naprowadził dyr. Spitzera na domysł, że inne części ornamentacyi również mogą przedstawiać litery, co też w rzeczywitości się sprawdziło. Oto w lewym kącie tła obrazu zauważył kształty liter A, M, D, G; szukał zatem w dalszym ciągu daty, która się też istotnie znalazła w przeciwległym kącie obrazu, znowu upleciona w kunsztowny ornament, który zawiera litery M, C, C, C, C, L, X, V. Odczytanie dalszych imion szło oczywiście przy pomocy prof. Tarczałowicza już raźniej.

Jak się dowiadujemy, klucz wynaleziony przez dyr. Spitzera już posłużył prof. Tarczałowiczowi do odczytania podpisu na obrazie, który Niemcy uporczywie przypisywali. Pacherowi, a który jest dziełem również Wita Stwosza; klucz ten prawdopodobnie posłuży też do dalszych odkryć.

Przemyśl.

Z garnizonu. Według wiadomości autentycznych mają w tutejszym korpusie oficerskim zajść znaczne zmiany. Kilku generałów przenosi się w stan spoczynku, toż samo wielu oficerów sztabowych, między nimi i tacy, których nie zmuszają do tego długie lata służby.

Tow. politechniczne odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem prezesem oddziału wybrany r. budownictwa inż. Eust. Panenko.

Po procesie szpiegowskim. Trąmpczyńska, skazana w znanym procesie szpiegowskim na półtora roku więzienia, po trzech dniach namysłu wyrok przyjęła; Bloch natomiast wniósł zażalenie nieważności. Charakterystycznym jest szczegół, że dwa pisma tutejsze w artykułach poprocesowych dochodzą do przekonania, na podstawie naoczni, że zasądzono nie szpiega, a waryatkę.

Pod kopytami konia zginął onegdaj na ul. Stryczarskiej huzar Kisz, którego spłoszony koń zrzucił z siebie i kopnął tak fatalnie, że nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Nowy Sącz.

Mistyfikacya wprost niegodziwa pojawiła się w jednym pisemku krakowskiem, gdzie w dwóch po sobie następujących artykułach zohydzono kilku profesorów w formie cyniczno-satyrycznej. Naturalnie, że redakcya aczkolwiek od razu wszystko odwołała, nie zapobiegła temu iż z administracyi wysłano zaraz 300 egzemplarzy więcej, po to by młodzież gimnazyalna miała odpowiednią lekturę.

Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło walne zgromadzenie, na którem dyskutowano, jakie zająć stanowisko wobec faktu, iż publicznie omawia się i przedstawia drastycznie ku uciesze młodzieży i jej rozwydrzeniu ostatnie zajścia w różnych gimnazyach. W dalszym ciągu solidaryzuje się Koło T. N. S. W. z uchwałami Koła krakowskiego, przeciw rzekomemu systemowi protekcyjnemu w ostatnich nominacyach Rady szkolnej krajowej. Do nowego zarządu powołano na prezesa prof. Schürnhöcka, na zastępcę prof. Janczego, do wydziału weszli ks. Michał Klamut. Miękisz, Nikiel, Nosal, Pelczar, Zieliński.

Ekonomista.

Uregulowanie stosunków prawnych samoistnych agentów handlowych.

I.

Stosunki prywatno-prawne samoistnych agentów handlowych nie są w Austryi specyalną ustawą unormowane. Kodeks handlowy wspomina o nich w art. 272, postanawiając, że pośredniczenie w czynnościach handlowych lub zawieranie tychże dla innych osób jest czynnością handlową, jeżeli kto trudni się tem zarobkowo. A ponieważ po myśli art. 4. kod. handl. jest kupcem, kto zarobkowo zajmuje się czynnościami handlowemi, więc samoistny agent handlowy jest kupcem w rozumieniu kodeksu handlowego.

W ustawie przemysłowej odnosi się do samoistnych agentów handlowych § 59 c. Za samoistnych agentów uważa ustawa przem. takich, którzy nie pozostają w stosunku służbowym do pewnego przemysłowca, lecz jako samodzielni kupcy w stosunku koordynowanym i opartym na specyalnej umowie. Pod względem przemysłowoprawnym jest czynność samoistnego agenta handlowego przemysłem wolnym, do którego rozpoczęcia wystarczy zgłoszenie u władzy przemysłowej. Dalsze przepisy § 59 c. ust. przem. określają bliżej zakres uprawnienia, a mianowicie agenci samoistni mają prawo kupcom, fabrykantom, przemysłowcom i t. p. przedkładać celem nawiązania z nimi stosunków handlowych próbki artykułów, których te osoby mogą potrzebować w zakresie swego przedsiębiorstwa, oznaczać ceny dotyczących towarów i przyjmować zamówienia na oznaczone powyżej artykuły. Natomiast nie wolno agentom handlowym brać ze sobą oprócz próbek także towarów, nie wolno im sprzedawać na własny rachunek próbek lub towarów, ani wdawać się w interesy agencyjne z osobami innemi, prócz tych, które w zakresie swego przedsiębiorstwa mogą potrzebować towarów, ofiarowanych im na sprzedaż. Zatem poszukiwanie zamówień bezpośrednio u konsumentów jest im wzbronione. Agenci handlowi, trudniący się agencyą w ten sposób, że podróżują z miejsca na miejsce, nie mogą utrzymywać ani własnych składów towarowych, ani magazynów. Mocodawca agenta winien próbki jako takie oznaczyć.

Oto wszystko. Specyalnych przepisów prywatno-prawnych brak w ustawodawstwie austryackiem, podczas gdy w Anglii uregulowano tę sprawę ustawą w r. 1889, a w Niemczech kodeksem handlowym, obowiązującym od 1. stycznia 1900 r.

Celem wypełnienia tej luki, która daje się tem dotkliwiej odczuwać, ponieważ samoistni agenci handlowi tworzą dziś bardzo ważny element pośredniczący między podażą a popytem i jak wyraził się pewien uczony, są pionierami wymiany towarów, wypracowało ministerstwo handlu projekt ustawy normującej stosunki prawne tychże.

Projekt rozesłano Izbom handlowym i przemysłowym, oraz innym instytucyom wchodzącym w rachubę do zaopiniowania. Przy rozpatrywaniu poszczególnych przepisów projektu zarysowały się ostro odrębne interesy zawodowe z jednej strony agentów handlowych, czyli t. zw. zastępców, a z drugiej strony ich mocodawców, t. j. przeważnie fabrykantów. O ile bowiem życzenia pierwszej grupy idą w kierunku możliwie największego wzmocnienia stanowiska agenta wobec swego mocodawcy, którym jest w regule fabrykant, oraz o zapewnienie sobie możliwie najkorzystniejszych warunków materyalnych, o tyle sprzeciwiają się temu dążenia fabrykantów, którzy pragnęliby oddawać pośrednikom jak najmniejszą część swego zysku i wogóle jak najdalej uniezależnić się od nich. Przy omawianiu ważniejszych postanowień projektu będzie sposobność zwrócić uwagę na rozbieżność interesów obu grup.

Za samoistnego agenta handlowego uważa projekt osobę, której kto inny (mocodawca, właściwie wedle projektu „der Geschäftsherr") stale powierza pośrednictwo lub zawieranie interesów handlowych albo wogóle interesy obrotowe odnośnie do rzeczy ruchomych, w imieniu mocodawcy i na jego rachunek, jeżeli osoba ta wykonywa powyższe czynności jako samoistny przemysł.

Jako obowiązki agenta określa projekt staranność, właściwą porządnemu kupcowi, informowanie mocodawcy o każdym interesie i odpowiedzialność za osoby, któremi agent posługuje się przy wykonywaniu swych czynności. Do przyjmowania zapłaty, konieczne jest specyalne pełnomocnictwo. W razie przekroczenia pełnomocnictwa, odpowiada agent osobie trzeciej, jeżeli mocodawca nie udzielił swej aprobaty natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem. Bez pozwolenia mocodawcy i w braku odmiennego zwyczaju handlowego, nie wolno agentowi przyjmować od osób trzecich, z któremi zawiera interesy w imieniu mocodawcy, lub przy nich pośredniczy, ani prowizyi, ani innego wynagrodzenia.

Bardzo ważne są przepisy o **prowizyi**. Wedle projektu, należy się agentowi prowizya za każdy interes, przez niego do skutku doprowadzony. Prawo do prowizyi jest nabyte, skoro interes zawarto, zaś przy interesach sprzedaży, skoro wpłynęła do rąk mocodawcy zapłata i stosownie do wysokości kwoty uiszczonej zapłaty. Agentowi należy się, w razie wątpliwości, również prowizya za takie interesy, które nawet bez jego bezpośredniego współdziałania w czasie trwania stosunku agencyjnego doszły do skutku między mocodawcą i klientelą, agentowi wyznaczoną, lub przez niego pozyskaną. Natomiast za samo wskazanie odbiorcy, nie należy się agentowi prowizya, o ile zwyczaj handlowy nie postanawia inaczej. Agenci rejonowi mają prawo do prowizyi za każdy interes, choćby bez ich pośrednictwa zawarty, w czasie trwania stosunku agencyjnego między mocodawcą a odbiorcami danego rejonu, chyba że inaczej się umówiono.

Pod pewnymi warunkami należy się agentowi także prowizya od interesów, zawartych po rozwiązaniu stosunku agencyjnego, mianowicie, jeżeli zawarcie interesu spowodował agent czynnością swą jeszcze podczas istnienia umowy agencyjnej. Wysokość prowizyi zależy od tego, ile się zwyczajowo płaci tytułem prowizyi w odnośnej gałęzi i w miejscu osiedlenia agenta. Prowizya staje się płatna w dniu, w którym wedle umowy lub w myśl ustawy ma nastąpić obrachunek. Wedle projektu należy przeprowadzić obrachunek 2 razy w roku, mianowicie z końcem czerwca i z końcem grudnia, jeżeli jednak rozwiązanie stosunku nastąpiło przed upływem półrocza kalendarzowego, natychmiast. Agent ma prawo żądać zaliczki w kwocie, odpowiadającej bezwarunkowo nabytym pretensyom prowizyjnym. Celem kontroli może agent domagać się od mocodawcy wyciągu z ksiąg handlowych, a jeśli wykaże, że wyciąg jest niezupełny lub fałszywy albo, że mu odmówiono wydania wyciągu, może jeszcze przed procesem zażądać w sądzie przedłożenia ksiąg. Jeżeli wynagrodzenie agenta ma stanowić pewien udział w zyskach, obrachunek winien odbyć się z końcem roku na podstawie bilansu, przyczem agent może żądać wglądu w księgi handlowe mocodawcy. Pretensye prowizyjne agenta należą do pierwszej klasy pretensyi konkursowych, o ile agent nabył je lub one stały się płatne w ostatnim roku przed otwarciem konkursu do majątku pryncypała. Pretensye prowizyjne ulegają przedawnieniu po 3 latach. Agentowi przysługuje pod warunkami w kod. handl. określonymi prawo retencyi odnośnie do próbek, oddanych mu przez mocodawcę.

Dr. K. Trawiński.

JERZY KONARSKI.

NIEZNANE MIASTA.

Nieznane miasta? Czyż są jeszcze nieznane miasta? Czyż ocalało coś jeszcze przed Baedeckerem, czy Jeannotem?

I oto odrazu nasuwają się myśli tajemnicze stolicy Jawy, gdzie na placach ogromnych, pod ciemnym granatem nieba, boskie „*Ronggengs*", małe tancerki jawańskie, pośród powiewów wiatru przesyconego wonią akacyi i teaku, tańczą przy dźwięku srebrnych napierśników i szeleście zasłon jedwabnych.

To znów jawią się nam przed oczyma złocisto-ażurowe „*Wajang kulit*", maryonetki malajskie, które w takt strun „*Tjalempungu*", dzwoniącego srebrzystą pieśń wesela, opowiedzą nam straszną historyę podstępów złego ducha „*Leksmany*", zakochanego w aksamitnych oczach cudnej „*Pregiwati*".

A może myślicie o bladym cudzie miast japońskich, gdzie w delikatnem świetle promieni słońca, przecedzonych przez okna o szybach papierowych, powstają arcydzieła z lakki złocistej, z przejrzystej emalii, klejnoty z barwistych piór kraski, oprawnych w złoto, lub rzeźby z kości słoniowej tak misterne, że chcąc się napoić ich pięknem nieśmiertelnem, podnosić je trzeba na dłoni ku oczom.

Lub może wreszcie wspominacie przepychy jaskrawe miast indyjskich, kopuły ich meczetów o barwie jaśminu, jak gdyby w miłosnej pieszczocie wydłużone ku ciemnemu niebu lub ich marmury różowe, czarne lub zżółkłe od starości, przeświecające nocą w zielonym blasku księżyca?

Powiedzmy odrazu, że cuda miast nieznanych, którym poświęcić pragniemy słów parę, są znacznie mniej trudne do poznania. Miasta owe bowiem to osady, gdzie wśród obłoków par i spalanego pod kotłami mazutu, w duszącym zapachu kwasu siarkowego i gazów ropnych, przy huku świdrów, rwących w głębokości setek metrów pod ziemią pokłady skalne — powstaje dobrobyt i zamożność Galicyi. Miasta owe nieznane — to poczciwy galicyjski „Drubicz" i Borysław!

Cóż znaczą jednak te mistyfikacye? Dlaczegoż Drohobycz i Borysław mają być miastami nieznanemi?

Wszakżeż leżą one o trzy czy cztery godziny jazdy koleją od Lwowa, wszakżeż na 5 mieszkańców stolicy 3 z pewnością obraca się w Tustanowicach czy na Mraźnicy z równą swobodą jak na „Corsie" lwowskiem. Wszak Lwów przesiąkł ostatnimi laty naftą i ropą jak gąbka, a niejeden milion, wydarty podziemnym otchłaniom borysławskim czy tustanowickim, skamieniał potem w mury lśniących przepychem will i pałaców lwowskich baronów naftowych. Przecież „Grand" dygoce nieraz szałem giełdy naftowej, gdy wśród epileptycznych skurczów telefonów, wśród strumieni czarnej kawy robi się ceny ropy. Przecież co druga z lwic półświatka lwowskiego wyprawiała się po złote runo do Borysławia, a sądom stołecznym i prasie lwowskiej dostarczyła Clondyke galicyjska niejednej już bardzo ciemnej karty do zaregestrowania.

Czyż można więc mówić o stolicach pól ropodajnych jako o miastach nieznanych, czy nie jest to zwykłą przesadą, bluźfem dziennikarskim? A jednak...

A jednak przyznać trzeba, że pod pewnymi względami nasze centra naftowe są dla ogółu polskiego czemś absolutnie dziewiczem. Musimy powiedzieć sobie bez ogródek, że przedewszystkiem prasa polska nie spełniła swych zadań odnośnie do zapoznania nas ze stolicami naftowemi. Dawniej Schodnica, dziś Borysław, Drohobycz czy Tustanowice, to wartości niestety dotąd publicystycznie i żurnalistycznie absolutnie żadne. Zarzut ten odnosi się również w całej pełni i do belletrystyki naszej. „Nafta" Sewera ujęła jedynie stadya początkowe rozwoju przemysłu naftowego u nas, kiedy „nafta" nie była jeszcze „naftą" dzisiejszą. „Ponad siły" w luźnym jedynie związku stoi z królestwem ropy — inne cele i zamiary przyświecały autorowi, nie epika nafty. Podobnie i „Flis". Nie doczekała się dotąd — jednem słowem — ropa swego „Germinalu" czy „Ziemi obiecanej".

A przecież ropa nasza — to świat cały, to mikrokosmos, który w systemie planetarnym naszego życia społecznego zajmuje miejsce poczestne, krążąc po orbicie własnej. Odchylenia z niej czy zaburzenia wywołują natychmiast poważne perturbacye w harmonii życia gospodarczego i nietylko gospodarczego Galicyi, ogniste zaś protuberancye tego światka rozświetlają otchłanie i zjawy, warte nieraz ołówka jakiegoś Goyi czy Hogartha — śmiechu Dickensa lub szyderstwa Swifta.

Stosunkom tym poświęcimy parę fejletonów.

Lwów, 19. lutego.

Galicyjski Bank budowlany. Onegdaj odbyło się pierwsze od czasu założenia walne zgromadzenie członków galicyjskiego Banku budowlanego stow. z ogr. poręką pod przewodnictwem wiceprezesa p. Alberta Szkowrona. Ze sprawozdania dyrekcyjnego wynika, że instytucya ta wykazała w tym roku 42.405·81 koron zysku brutto. W tym pierwszym roku liczyło towarzystwo 90-ciu członków z kwotą deklarowaną 178.500 koron, a rzeczywiście wpłaconą 150.903 kor. 58 hal. czyli 90·14 prc. kwoty deklarowanej. Wkładki oszczędności wynosiły kwotę ogólną 50.248·26 K. Dzięki własnym źródłom korzystał Bank bardzo skromnie z kredytu obcego, a stan weksli reeskontowanych z ostatniego grudnia 1911 wykazuje razem K 240.042·85 h, co przy obrocie ogólnym 11.907.170·54 koron, jest kwotą nieznaczną.

Pożyczek udzielił Bank członkom swoim w 1911 r. w kwocie 1,607.013 kor. 26 hal. a gdy z tego spłacono 1,137.260 kor. 41 h, przeto pozostała na rok 1912 kwota 469.752 kor. 85 hal. przeważnie jeszcze z końcem roku 1911 nie płatnych. Kapitał obrotowy wynosił z końcem roku 1911 kor. 582·589·18, a ogólny obrót kasowy w czasie pierwszego okresu 11,907.170 kor. 54 hal.

Imieniem Rady Nadzorczej przedstawił p. Lindenberger wniosek co do rozdziału czystego zysku, w szczególności zaproponował członkom towarzystwa za pierwszy rok istnienia po 5 prc. dywidendy i 2 prc. superdywidendy, przyczem na cele publiczne przeznaczono i częściowo między sobą zebrano kwotę 360 koron, z czego na dom polski w Białej 230 koron, a na lwowską Stacyę ratunkową /110 kor. W miejsce wylosowanych jakoteż zmarłych członków Rady nadzorczej wybrano do tejże jednogłośnie ponownie pp. Stanisława Kwiatkowskiego, Adolfa Lindenbergera i Aleksandra Lewickiego, nadto wybrano nowych członków i to pp. Henryka Ebera, Michała Demetra, dra Aleksandra Mayera i Józefa Czesaka, a do komisyi szkontrującej wybrano z łona walnego zgromadzenia pp. bud. Karola Turkowskiego, Leona Topfa i inżyniera Kazimierza Dziakiewicza.

Z Izby handlowej i przemysłowej donoszą nam: Pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek, dnia 20 lutego 1912 o godzinie 6 tej po południu w sali posiedzeń Izby (Akademicka 17).

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm:

1. Birnbaum Teresa, w Przemyślu.
2. Werbel Maurycy, skład tow. bławat. w Dziedzicach.
3. Tugendhaft Meyer, skład tow. bławat. w Sokołowie obok Rzeszowa.

Zjazd przedstawicieli gield i rolnictwa. W Rosyi odbyły się obrady V-go zjazdu wszechrosyjskiego przedstawicieli gield i rolnictwa. Zjazd podzielił się na kilka sekcyi. Pierwsza sekcya zajmowała się sprawą Izb handlowo-przemysłowych. Sekcya rozważyła odpowiedni projekt, opracowany przez komitet giełdowy moskiewski, uwzględniając i nowy projekt, opracowany przez ministeryum przemysłu i handlu.

Przeważająca większość członków sekcyi wypowiedziała się przeciw wprowadzaniu Izb handlowo-przemysłowych, uważając organizacye giełdowe za zupełnie wystarczające. Większość ta wyraziła obawę, że Izby staną „sui generis“ kancelaryami klas handlowo-przemysłowych. Zamiast znosić organizacye giełdowe, racyonalniej będzie je zreorganizować i udoskonalić. Przedstawiciele komitetów giełdowych: warszawskiego, łódzkiego i moskiewskiego wypowiedzieli się za Izbami handlowo-przemysłowemi.

Ostatecznie sekcya uchwaliła rezolucyę, domagającą się rozszerzenia obecnie istniejących organizacyi przedstawicielskich handlowo-przemysłowych, a mianowicie organizacyi giełdowych. W tym celu należy w drodze prawodawczej:

1) rozszerzyć kompetencyę zgromadzeń giełdowych przez wprowadzenie do nich przedstawicieli całego kupiectwa i przemysłu.

2) Nadać komitetom giełdowym prawo obowiązkowego opodatkowywania klasy kupiecko-przemysłowej.

3) Nadać komitetom giełdowym prawo reprezentowania interesów przemysłu i handlu wobec wszystkich instytucyi państwowych i społecznych.

4) Pozwolić komitetom giełdowym i analogicznym organizacyom przemysłowym na łączenie się w zjazdach prowincyonalnych i okręgowych.

5) Projekt Izb handlowo-przemysłowych, opracowany przez komitet giełdowy moskiewski, nawet jeśli te Izby mają być otwierane nie przymusowo a fakultatywnie, nie odpowiada potrzebom handlu rosyjskiego.

Rezolucye te rozważało plenarne posiedzenie zjazdu w dniu 31. stycznia. Wywołały one bardzo burzliwe obrady. Przeciw Izbom wypowiedzieli się przedstawiciele gield zbożowych; petersburskiej i moskiewskiej; komitetów giełdowych: ekaterynosławskiego i saratowskiego, oraz przedstawiciele rady zjazdów przemysłowców górniczych południa Rosyi. Zwalczał to stanowisko przedstawiciel ministeryum handlu i przemysłu. Dalsza dyskusya stwierdziła, że wszystkie komitety giełdowe, oprócz warszawskiego, łódzkiego i moskiewskiego, są przeciwne Izbom. Zjazd w rezultacie z a a p r o b o w a ł rezolucye sekcyi pierwszej.

Przedstawiciele komitetu giełdowego moskiewskiego złożyli umotywowane votum separatum, w którem uznają konieczność wprowadzenia Izb handlowo-przemysłowych; przytem jednak organizacye giełdowe powinny zachować swą autonomię w reprezentowaniu potrzeb handlu na giełdach i interesów specyalnych handlu giełdowego.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 17. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 19. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90 do 12·10. Żyto prima 9·40 do 9·60. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 16. lutego 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 52 sztuk, buhai 11, krów 118, razem bydła grubego 181 sztuk, jałow. 73, cieląt 226, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 86. Razem 566 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metrycznej żywej wagi t. j. za 100 klgr.: woła opasowego od 90 do 103 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 80 do 98 kor., krowy rzeźne od 56 do 70 kor., jałownika od 70 do 90 kor., cielęcia od 86 do 124 kor., nierogacizny od 90 do 100 koron.

C) Płacono za sztukę: woła opasowego od 320 do 680 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 350 do 590 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 340 kor., jałownika od 80 do 360 kor., cielęcia od 30 do 83 kor., nierogacizny 92 do 130 kor.

Literatura i sztuka.

Proces o korespondencyę Nietzschego, toczący się od lat kilku pomiędzy siostrą filozofa Elżbietą Förster-Nietzsche a nakładcą Eugeniuszem Diederichsem w Jenie, zakończył się wreszcie ugodą. Pani Förster-Nietzsche starała się przeszkodzić wydaniu listów swego brata do jego przyjaciela Overbecka, mających się ukazać pod redakcyą szwajcarskiego pisarza Bernouilli nakładem Diederichsa. Na podstawie ugody mają obecnie obie strony przystąpić wspólnie do wydania korespondencyi Nietzschego i to chronologicznie, t. zn. w tym porządku, w jakim listy zostały wymienione. Listy Nietzschego drukowane będą według kopii, znajdujących się w ręku wdowy po Overbecku, które wszakże wpierw porównane zostaną z oryginałami, przechowywanymi w bibliotece uniwersyteckiej w Bazylei. Listy Overbecka wydane zostaną podług oryginałów, spoczywających w archiwum nitzscheańskiem w Weimarze. Nieporozumienie powstało głównie z powodu zawartych w listach wzmianek osobistych. Wzmianki te przy publikacyi nie mają być opuszczone.

Korespondencya Chopina. (F. Hoesick. Chopiniana. T. I. Korespondencya Chopina. Kraków, Gebethner i Sp. 1912).

Znany biograf Chopina, F. Hoesick, rozpoczął świeżo wydawnictwo materyałów do życiorysu Chopina, a głównie jego korespondencyi, której bardzo niewiele się stosunkowo dochowało. W przedmowie wspomina wydawca o kilkuset listach Chopina, które padły pastwą pożaru lub rozprószyły się po całym świecie. Mimo to udało się wydawcy zebrać z górą dwieście listów Chopina, pisanych w różnych czasach do różnych znajomych i przyjaciół, oraz 32 listów różnych osobistości do Chopina lub o Chopinie.

Z listów polskich Chopina, których jest stokilkadziesiąt, pierwsze miejsce, obok listów do Fontany, należy się listom do Alberta Grzymały, których wielki zbiór znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Prócz nich na wyróżnienie zasługują listy do Tytusa Woyciechowskiego, do Teresy Wodzińskiej (matki Maryi), do Napoleona Ordy, do Hipolita Błotnickiego, do Ludwika Platera, do Józefa Nowakowskiego, do Eustachego Marylskiego, do Tomasza Nideckiego, do Józefa Elsnera, do Józefy Turowskiej.

Z pomiędzy listów francuskich pierwszeństwo należy sie korespondencyi z Solange Clesinger (córką pani Sand), tudzież z Maryą de Rozieres. Niemniej ważnemi są listy do Adolfa Gutmanna, do Augusta Franchomme'a, do Maurycego Schlesingera, do Kamila Pleyela, do firmy Breitkopf i Härtel. Z listów do Chopina należy wymienić listy Mendelssohna, Kalkbrennera, Elsnera, Witwickiego, Bema, Dwernickiego.

Z listów o Chopinie najwięcej nieznanych szczegółów o jego ostatnich chwilach przynoszą listy X. Aleksandra Jełowickiego do Ksawery Grocholskiej, Wojciecha Grzymały do Augusta Leo, oraz list Ludwiki z Jędrzejowiczów Ciechomskiej, prostujący cały szereg legend o śmierci Chopina.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.